

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



Z okazji obchodów regionalnych Dni Lasu 2012 składam podziękowanie wszystkim pracownikom nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu za dobrą i ofiarną pracę na rzecz lasów kujawsko-pomorskich, jednocześnie życzę dalszych sukcesów zawodowych, zadowolenia z pracy oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. Darz Bór!

Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
Czerwiec 2012 roku



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń,
ul. Mickiewicza 3
tel. 56 65 84 300
tel. 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl



DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli, DK
Naczelnik **Lech Niesiuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 303
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 326
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 309
5. Stanowisko ds. Szkolnictwa Leśnego
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 352
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 354

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zasobów, ZZ
Naczelnik **Jan Frankowski**
zasoby@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI
Naczelnik **Marek Wyżlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 334

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 321
2. Wydział Marketingu, EM
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 336
3. Zespół Analiz, EA
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 327
4. Zespół Informatyki, EI
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 325
5. Stanowisko ds. Analityki i Przepływów Finansowych, EH
Specjalista **Ariel Skwiercz**
ariel.skwiercz@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 322

w numerze

Krajowa narada hodowlana 3

Program zachowania leśnych zasobów genowych
i hodowli selekcyjnej drzew na lata 2011-2035 5

Rada Leśnego Kompleksu Promocyjnego
obradowała w Osiu i Dąbrowie10

Leśnicy i drogowcy wspólnie dla przyrody 11

Prezentujemy Nadleśnictwo Osie 12
Piękna przyroda, niskie zaludnienie
Ochrona przyrody i krajobrazu
Edukacja i wypoczynek
Nowa Rzeka nad Czarną Wodą
I szkoła i las
Pszczoły, no i ten zapach drewna

Karty z naszej historii 20
Opowieść o losach Leonarda Wendy
Leśniczy Jan Sikorski ps. Wilk. Część 1

Z Technikum Leśnego 27
Szkoła moich marzeń
Praktyka czyni mistrza
Technikum Leśne ogłasza rekrutację

Chcemy dojść do najlepszych.
5 pytań do Krzysztofa Kannenberga, rektora
Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem
w Tucholi 29

Podróże dookoła świata.
Gdzie Bajkał podnóża gór sięga 31

Las Erasmusa pod Toruniem 37

Jacek Krzyżanowski nowym nadleśniczym
w Nadleśnictwie Bydgoszcz 37

Niezwycczeni z Jam 38

Z żałobnej karty 38
Śp. Tadeusz Lipski (1955-2012)
Śp. Jan Czechłowski (1940-2012)

Galeria Biuletynu.
Leśne inspiracje Karola Bociana 40

Nr 2/63/kwiecień - czerwiec 2012 • ROK XV

ISSN 1507-0395

biuletyn

REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Wydawca:
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Rada redakcyjna:
Jerzy Bargiel, Małgorzata Burnicka - Beszterda,
Daniel Kruczkowski, Agnieszka Mularzuk,
Jan Pakalski, Michał Piotrowski,
Stanisław Słomiński, Kazimierz Stańczak,
Mateusz Stopiński

Projekt graficzny i przygotowanie do druku:
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze” - Marek Abramowicz
tel. 52 340 22 50; 602 304 778

Skład DTP: Andrzej Regula

Oddano do druku:
29 maja 2012 r.

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Tomasz Stasiak

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255



KRAJOWA NARADA HODOWLANA

Na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odbyła się krajowa narada naczelników wydziałów hodowli i zagospodarowania lasu rdLP. Analizowano realizację ubiegłorocznych zadań z zakresu hodowli lasu, a także rozmawiano o bieżących problemach i planach na przyszłość.

Dwudniową naradę, która odbyła się w Ośrodku Szkoleniowym w Solcu Kujawskim, oficjalnie rozpoczął 21 marca 2012 r. zastępca dyrektora generalnego ds. gospodarki leśnej Jan Szramka. Przedstawił on osiągnięcia hodowli lasu w Polsce od zakończenia II wojny światowej i zwrócił uwagę na mający aktualnie miejsce, bardzo wysoki poziom tej podstawowej dziedziny leśnictwa. Powierzchnia leśna kraju od 1945 roku wzrosła o ponad 30 proc., a miąższość grubizny na pniu w tym okresie zwiększyła się ponad dwukrotnie. Osiągnięcie tych wskaźników było możliwe dzięki pracy leśników-hodowców.

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek przedstawił prezentację dotyczącą kujawsko-pomorskich lasów oraz dotychczasowego dorobku leśnictwa regionu. Zwrócił szczególną uwagę na prowadzoną na szeroką skalę przebudowę monokultur sosnowych na drzewostany odporniejsze i bardziej zróżnicowane. Omówił także aktualny stan szkółkarstwa na terenie toruńskiej dyrekcji, a także inwestycje dotyczące szkółek leśnych, dróg i leśniczówek. Poruszył problem aktualnego zagrożenia ze strony szkodników pierwotnych sosny i zaprezentował

programy unijne realizowane przez nadleśnictwa – rekultywacji terenów po-wojskowych, małej retencji wodnej, czy ochrony i restytucji cisa.

Prowadzący naradę Tomasz Grądzki, naczelnik Wydziału Hodowli i Użytkowania Lasu Dyrekcji Generalnej LP poinformował, że wszystkie zadania hodowlane w Lasach Państwowych w roku 2011 zostały wykonane w stu procentach, a częstokroć nawet w rozmiarze większym. Podkreślił przy tym duży udział odnowień naturalnych, których areal w LP wyniósł ponad 5 200 hektarów w skali kraju. Wspomniał również o wysokim, bo oscylującym w ostatnich latach w granicach 90 proc., przeciętnym pokryciu upraw dwuletnich i pięcioletnich założonych na powierzchniach otwartych i zaznaczył, iż udział upraw złych nie przekracza 1 proc.

W naradzie, oprócz naczelników Wydziałów Hodowli i Zagospodarowania Lasu regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych z całej Polski wzięli udział m.in. Czesław Koziol - dyrektor Leśnego Banku Genów Kostrzyca, Ryszard Działuk - dyrektor Biura Nasiennictwa Leśnego, Ryszard Misiek - dyrektor Ośrodka Techniki Leśnej w Jarocinie oraz przedstawiciele Wydziałów Hodowli i Użytkowania

Lasu oraz Ochrony Przyrody Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Jerzy na Przypaśniak podsumowała zadania wykonane w ubiegłym roku z zakresu nasiennictwa leśnego i selekcji. Omówiła również planowane zadania związane z zakładaniem powierzchni testujących w poszczególnych RDLP w ramach programu testowania potomstw drzew leśnych oraz zaprezentowała problemy związane z użytkowaniem systemu informatycznego Zasoby_WWW. Następnie Piotr Skolud w swoim wystąpieniu omówił odtwarzanie potencjału produkcji leśnej zniszczonego przez katastrofy i zadania realizowane w lasach niestanowiących własności Skarbu Państwa.

Drugiego dnia narady, uczestnicy mieli możliwość obejrzeć niemal dwudziestoletnie już dziś drzewostany, rosnące w miejscu pożaryska w Cierpicach pod Toruniem. Pożar, który w 1992 r. wybuchł na terenie obecnego Nadleśnictwa Cierpiszewo strawił ok. 3 tys. hektarów lasu Puszczy Bydgoskiej. Dziś są to dobre jakościowo drzewostany, które powstały dzięki wysiłkowi i mobilizacji wielu nadleśnictw toruńskiej dyrekcji i w znacznej części przy wykorzystaniu dobrze wyselekcjonowanego leśnego materiału rozmnożeniowego, pochodzącego głównie z Borów Tucholskich.

Historię pożaru przy pamiątkowym obelisku przybliżył miejscowy nadleśniczy Kazimierz Wrzosek. Zaprezentował także jeden z sześciu sztucznych zbiorników przeciwpożarowych, stanowiących jednocześnie wartościowe przyrodniczo obiekty w tym pozbawionym jezior krajobrazie. Pokazano także odnowienia naturalne sosny powstałe dzięki ocalałym po pożarze kępom starodrzewu.



Wizyta w rezerwacie przyrody „Cisy Staropolskie” we Wierchlesie



Narada i dyskusja w sali konferencyjnej Ośrodka Szkoleniowego w Solcu Kujawskim



Prezentacja leśnej powierzchni szkoleniowej na terenie Nadleśnictwa Zamrzenia

Następnie uczestnicy narady udali się do najstarszego rezerwatu przyrody w Polsce „Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego w Wierchlesie” położonego w Nadleśnictwie Zamrzenia, w Borach Tucholskich. Nadleśniczy Adam Wenda opowiedział o problemach związanych z odnawianiem się cisa w rezerwacie. Od 2007 roku w 16 nadleśnictwach RDLP w Toruniu jest prowadzony „Program ochrony i restytucji cisa pospolitego *Taxus baccata* L.”, polegający na czynnej ochronie gatunku, m.in. poprzez zakładanie upraw zachowawczych *ex situ* (poza miejscem występowania). Kolejnym punktem programu były pozycje, gdzie zaprezentowano przebudowę drzewostanów sosnowych na lasy zróżnicowane gatunkowo, dostosowane do siedliska.

Atrakcją zaprezentowaną przez nadleśniczego Zbigniewa Grugela w Nadleśnictwie Woźniowa był akwedukt – skrzyżowanie dróg wodnych z połowy XIX w. W miejscowości Fojutowo, Wielki Kanał Brdy przepływa 10 metrów nad Czerską Strugą. W drodze powrotnej leśnicy obejrzeli Ośrodek Edukacji Przyrodniczo-Leśnej w Woźniowdzie.

Akcentem kończącym część terenową narady było zwiedzanie Centrum Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W podtoruńskiej miejscowości Piwnice, Stanisław Krawczyk z CA UMK zaprezentował największy radioteleskop w Europie Środkowej, a także opowiedział historię rozwoju astronomii, nie tając swojej fascynacji geniuszem Kopernika. Większość zwiedzających miała po raz pierwszy możliwość spojrzeć na Jowisza wraz z jego czterema widocznymi wtedy księżycami przez największy teleskop Schmidta-Cassegraina w Polsce. Wrażenie wywarł historyczny astrograf Drapera, z którym wiąże się przełom w badaniach z zakresu analizy spektralnej światła gwiazd.

Naradę zakończono w późnych godzinach wieczornych dyskusją nad brzmieniem wniosków z narady. Zostaną one przedstawione do akceptacji dyrektora generalnego Lasów Państwowych po ich ostatecznej redakcji. Podsumowując spotkanie hodowców, warto przytoczyć słowa naczelnika Grądzkiego: – *Hodowla lasu XXI wieku powinna opierać się na dobrych i wypracowanych w przeszłości metodach, ale jednocześnie być otwartą na innowacje uwzględniające wszechstronną wiedzę przyrodniczo-leśną, respektującą również uwarunkowania ekonomiczne i społeczne. Takie podejście, wolne od nieuzasadnionych fascynacji, mód i ideologii tworzy możliwość realizacji trwale zrównoważonej, wielofunkcyjnej gospodarki leśnej.*

**Maciej Kuss, Jan Pakalski,
Mateusz Stopiński**

Fot. Mateusz Stopiński



Program zachowania LEŚNYCH ZASOBÓW GENOWYCH

„Program zachowania leśnych zasobów genowych i hodowli selekcyjnej drzew w Polsce na lata 2011-2035” dla Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu powstał na podstawie dokumentu pod tym samym tytułem, opracowanego dla całych Lasów Państwowych przez zespół powołany Zarządzeniem dyrektora generalnego Lasów Państwowych w 2008 r. Jest to kontynuacja programu realizowanego w latach 1991-2010. Zadania określone dla RDLP w Toruniu na lata 2010-2035 zostały przyjęte do realizacji i podzielone między 27 nadzorowanych nadleśnictw, po wcześniejszym przeprowadzeniu konsultacji w tym zakresie z zainteresowanymi jednostkami. Aktualnie rozpoczęto realizację I etapu Programu, przypadającego na lata 2011-2021.

Ogólne zasady wyboru obiektów selekcyjnych

Region pochodzenia 305 na terenie RDLP w Toruniu zawiera w sobie prawie cały obszar Borów Tucholskich. Można zatem powiedzieć, że jest to region, z którego wywodzi się ceniona w całej Polsce proveniencja sosny tucholskiej. W związku z powyższym, w programie na lata 2010-2035 przyjęto zasadę wyboru kolejnych obiektów selekcyjnych sosny zwyczajnej, przede wszystkim na terenie regionu 305, z uwzględnieniem niektórych wyróżniających się jakościowo drzewostanów w pozostałych regionach.

„Regionem matecznym” dla dębów rodzimych (szypułkowego i bezszypułkowego) jest region pochodzenia 304. Zatem podobnie jak w przypadku sosny zwyczajnej i regionu 305, to na tym obszarze planowane jest wyszukiwanie i uznanie większości kolejnych obiektów selekcyjnych dla dębów. Obiekty selekcyjne dla pozostałych gatunków iglastych i liściastych będą typowane w zależności od ich udziału w składzie gatunkowym drzewostanów, na terenie wszystkich nadzorowanych nadleśnictw. Podstawowym kryterium będzie tutaj przede wszystkim jakość hodowlana i techniczna poszczególnych drzewostanów.

Duża szansa na powiększenie bazy nasiennej tkwi aktualnie w drzewostanach młodszych (IV, a niekiedy nawet III klasy wieku), które w wielu przypadkach charakteryzuje duży potencjał selekcyjny. Celowe jest więc wykorzystanie ich do realizacji zadań programowych. Zatem przy każdym nowym uznawaniu drzewostanów nasiennych w poszczególnych nadleśnictwach będzie respektowana zasada możliwie szerokiej reprezentatywności wiekowej obiektów nasiennych. Podstawowa pula tych obiektów będzie poddawana pełnemu przeglądowi i aktualizacji podczas terenowych prac nad planem urządzenia lasu.

Drzewa mateczne (doborowe)

Drzewa mateczne stanowią najbardziej „wyselekcjonowane” obiekty pod względem fenotypowym w lasach polskich. Według rejestrów na koniec 2010 r. na terenie RDLP w Toruniu było ich 574. Z tej liczby większość drzew gatunków

iglastych znajduje się na terenie regionu pochodzenia 305, czyli dawniej tzw. „regionu matecznego” dla sosny zwyczajnej. Pozyskanie leśnego materiału rozmnożeniowego (LMR) z drzew matecznych ma na celu produkcję sadzonek lub szczepów na potrzeby tworzenia rodowych lub klonowych plantacji nasiennych, które mają w przyszłości stanowić wysoce wyselekcjonowaną bazę nasienną.

Na potrzeby typowania i wyboru nowych drzew matecznych, niezmiernie istotne jest, aby wszyscy pracownicy terenowi Służby Leśnej w nadleśnictwach potrafili „odkrywać” nowe tego rodzaju obiekty. To oni są na co dzień w terenie, przemierzając i lustrując obszary drzewostanów o dużym areale, czego ich przełożeni z uwagi na inny charakter pracy nie są w stanie dokonać. Ważne jest uczulenie wspomnianej grupy pracowników na te zagadnienia poprzez przeprowadzenie stosownych szkoleń.

Program na lata 2010-2035 przewiduje dla naszej dyrekcji utrzymanie dotychczasowego stanu liczebnego drzew matecznych oraz uznanie nowych obiektów tej kategorii w liczbie 150 osobników, w tym: 50 drzew sosny zwyczajnej, 15 drzew daglezji zielonej, 25 drzew dębu bezszypułkowego, 10 drzew

dębu szypułkowego, 15 drzew olszy czarnej, 10 drzew brzozy brodawkowatej, 10 drzew klonu jaworu oraz po 5 drzew takich gatunków jak klon zwyczajny, wiąz szypułkowy i wiąz górski. W I etapie Programu założono uznanie łącznie **85 drzew**. W przypadku obu gatunków wiązów postawione przed nami do wykonania zadanie jest bardzo trudne do zrealizowania. Znając bazę drzewostanową RDLP w Toruniu, można założyć, że w pierwszym etapie „Programu...” nie ma możliwości zrealizowania tego zadania.

Wyłączone drzewostany nasienne

Wyłączone drzewostany nasienne to populacje gatunków drzew lasotwórczych o najwyższej jakości hodowlanej, z których odbywa się pozyskanie LMR w postaci szyszek lub nasion na potrzeby zakładania upraw pochodnych. Bardzo istotne jest zatem posiadanie wystarczającej powierzchni tych drzewostanów. Niektóre z aktualnie posiadanych obiektów cechuje podeszły wiek i zanikające owocowanie szyszek lub nasion. Nasila się w nich również zjawisko deprecjacji surowca drzewnego. W związku z tym, konieczne i stosunkowo pilne jest wytypowanie przez nadleśnictwa opisanych wyżej drzewostanów do likwidacji.

Nadleśnictwa posiadające WDN-y **do końca czerwca 2012 r.** dokonają przeglądu posiadanych obiektów tej kategorii i wskażą na własnym terenie drzewostany proponowane do likwidacji opisując krótko aktualny ich stan. Do likwidacji może być przeznaczony tylko drzewostan, z którego potomstwa powstał już odpowiedni areal upraw pochodnych. Likwidacja powinna odbywać się przez uzyskanie dodatkowo na terenie usuwanego drzewostanu uprawy pochodnej *in situ* z naturalnego lub sztucznego odnowienia. Przystąpienie do usunięcia drzewostanu warunkowane jest decyzją Komisji Krajowej powołanej przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych.

Zgodnie ze stanem na koniec 2010 r. na terenie RDLP w Toruniu zlokalizowane było **894 ha** drzewostanów tej kategorii. Według programu na lata 2010-2035, oprócz utrzymania dotychczasowego arealu, planowane jest uznanie nowych wyłączonych drzewostanów nasiennych o łącznej powierzchni **210 ha**, w tym: 120 ha dla sosny zwyczajnej, 30 ha dla dębu bezszypułkowego, 10 ha dla dębu szypułkowego, 30 ha dla buka zwyczajnego, 10 ha dla brzozy brodawkowatej i 10 ha dla olszy czarnej. W I etapie Programu planowane jest uznanie wyłączonych drzewostanów nasiennych o łącznej powierzchni **104 ha**.

Gospodarcze drzewostany nasienne

Gospodarcze drzewostany nasienne to obiekty selekcyjne, z których dokonywane są zbiory leśnego materiału rozmnożeniowego (nasiona, szyszki) na potrzeby zakładania upraw gospodarczych gatunków lasotwórczych. Według stanu na koniec 2010 r. na terenie RDLP w Toruniu było zlokalizowane **13594 ha** gospodarczych drzewostanów nasiennych gatunków drzew liściastych i iglastych. Należy przy tym zaznaczyć, że duży bo wynoszący 11032 ha (81%) udział w ww. powierzchni mają drzewostany sosny zwyczajnej.

Ta kategoria leśnego materiału podstawowego (LMP) należąca do działu selekcji populacyjnej, jest obecnie w największym stopniu wykorzystywaną bazą nasienną na terenie naszej dyrekcji. Stąd bardzo istotne jest utrzymanie odpowiedniego arealu gospodarczych drzewostanów nasiennych ze stosownym zapasem powierzchniowym dla poszczególnych gatunków na kolejne lata. Wykorzystanie tej kategorii LMP realizuje się w ramach regionów pochodzenia, a nie w ramach pojedynczych jednostek LP. Regulowanie rocznego zakresu zbiorów nasion i szyszek z opisywanych obiektów leży w gestii RDLP.



W wyłączonym drzewostanie nasiennym sosny zwyczajnej w Nadleśnictwie Tuchola



Goście z Niemiec zauroczeni jakością wyłączonych drzewostanów nasiennych w Nadleśnictwie Ryteł



Gospodarczy drzewostan nasienny lipy drobnolistnej w Nadleśnictwie Jamy

Program na lata 2011-2035 przewiduje utrzymanie łącznego areálu gospodarczych drzewostanów nasiennych na poziomie **12900 ha**, w tym sosny zwyczajnej – 11000 ha, dębu bezszypułkowego – 600 ha, dębu szypułkowego – 300 ha i buka zwyczajnego – 450 ha. Osiągnięcie ww. stanu powierzchniowego przewidywane jest już jako wynik realizacji I etapu „Programu”.

Niezależnie od zadań zapisanych w Programie, należy pracować nad utrzymaniem lokalnych pochodzeń bazy nasiennej świerka pospolitego. Opierając się na najnowszych badaniach genetycznych dziś przyjmujemy, że wartościowe pochodzenia tego gatunku zlokalizowane są na obszarze Borów Tucholskich oraz w Nadleśnictwie Skrwilno. „Postępujące” badania genetyczne mogą nasze ustalenia w opisywanym zakresie mocno poszerzyć.

Zasadniczo przyjmuje się, że „nabieranie” nowych gospodarczych drzewostanów nasiennych w poszczególnych nadleśnictwach będzie miało miejsce podczas rewizji planów urządzenia lasu. W tym czasie będzie następowało uznawanie wytypowanych w trakcie prac urządzeniowych obiektów przez stosowną komisję powołaną zarządzeniem dyrektora RDLP w Toruniu. Tym sposobem lista zaktualizowanych gospodarczych drzewostanów nasiennych będzie mogła być zamieszczana w nowo opracowanym dla nadleśnictwa planie urządzenia lasu.

Źródła nasion

Źródła nasion stanowią obiekty selekcyjne uznawane w celu zbioru nasion lub szyszek gatunków domieszkowych i biocenotycznych. Zgodnie ze stanem na koniec 2010 r. na terenie RDLP w Toruniu istniało **229** źródeł nasion. Program na lata 2011-2035 nie narzuca konkretnych zadań ilościowych w zakresie źródeł nasion. Należy jednak przestrzegać zapisów **Ustawy z 7 czerwca 2001 r. o leśnym materiale rozmnożeniowym**, która określa jednoznacznie gatunki, z których zbiór leśnego materiału rozmnożeniowego może być prowadzony jedynie z wytypowanych i uznanych obiektów selekcyjnych. Wymogiem Programu na lata 2011-2035 jest zatem typowanie i uznawanie przez nadleśnictwa źródeł nasion według indywidualnych zapotrzebowań na LMR gatunków domieszkowych i biocenotycznych obiektów ww. ustawą.

Plantacje nasienne (klonowe plantacje nasienne)

Plantacje nasienne stanowią obiekty założone przy wykorzystaniu sadzonek lub szczepów wyprodukowanych w drodze rozmnażania wegetatywnego. Obiekty te są tworzone z najlepszych pod względem fenotypowym lub genotypowym pochodzeń drzew matecznych (doborowych), przede wszystkim w celu uzyskania możliwości zbioru dodatkowych ilości nasion lub szyszek. Aktualnie RDLP w Toruniu posiada na swoim terenie 55,96 ha plantacji nasiennych drzew leśnych gatunków iglastych i liściastych. Na naszym terenie zakładanie obiektów selekcyjnych tego rodzaju rozpoczęto już w 1972 r. Najwięcej, bo aż 29,24 ha stanowią plantacje nasienne sosny zwyczajnej o pochodzeniu z regionu 305 („matecznego” dla sosny). Zlokalizowane są one w nadleśnictwach Gniewkowo i Runowo. Pozostałe gatunki iglaste reprezentowane na plantacjach nasiennych o łącznym areale 20,82 ha to dagleżja zielona, modrzew europejski i sosna czarna. Z gatunków liściastych założono tylko jedną plantację dla olszy czarnej 5,90 ha w Nadleśnictwie Gniewkowo.

W nowym Programie na lata 2010-2035 zaplanowano zakładanie plantacji nasiennych wyłącznie gatunków liściastych, przede wszystkim takich, w przypadku których



Gromadzenie danych na plantacji nasiennej sosny zwyczajnej w Nadleśnictwie Gniewkowo



plantacyjny zbiór nasion ułatwiłby pozyskanie LMR i zapewniłby częstsze obrządzanie nasion niż to ma miejsce w drzewostanach. Jako priorytet przyjęto powstanie plantacji nasiennej lipy drobnolistnej i dębu bezszypułkowego, co zostanie zrealizowane w I etapie Programu. W drugiej kolejności planuje się założenie plantacji nasiennej dębu szypułkowego oraz brzozy brodawkowatej, w przypadku której zbiór owocostanów z drzew stojących jest bardzo utrudniony, natomiast pozyskanie LMR ze ściętych drzew wiąże się ze znacznym uszczuplaniem najlepszych jakościowo drzewostanów.

Największym problemem będzie założenie plantacji nasiennej wiąz szypułkowego. Zadanie to zostało nam przydzielone obligatoryjnie przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych. RDLP w Toruniu nie posiada własnej bazy nasiennej tego gatunku umożliwiającej wybór i uznanie nowych drzew doborowych. Tym niemniej należy dążyć do odtworzenia w przyszłości takiej bazy w oparciu o wszystkie możliwe źródła nasion regionalnego pochodzenia.

Plantacyjne uprawy nasienne (rodowe plantacje nasienne)

Plantacyjne uprawy nasienne są zakładane, przy wykorzystaniu materiału sadzeniowego uzyskanego w drodze rozmnażania generatywnego, a sadzonki do zakładania tych obiektów powstają przy wykorzystaniu nasion pozyskanych z drzew matecznych (doborowych).

Na terenie RDLP w Toruniu istnieje aktualnie 58,86 ha plantacyjnych upraw nasiennych drzew leśnych gatunków iglastych i liściastych. Zakładanie obiektów selekcyjnych tego rodzaju rozpoczęto w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. W tym przypadku również największy areal, bo aż 20,24 ha zajmują obiekty nasienne sosny zwyczajnej o pochodzeniu z regionu 305 („matecznego” dla sosny) zlokalizowane także w wymienionych już wyżej dwóch nadleśnictwach: Gniewkowo i Runowo. Drugim gatunkiem iglastym reprezentowanym u nas na plantacyjnych uprawach nasiennej o powierzchni 15,78 ha jest sosna czarna. Dotąd założono również plantacyjne uprawy nasienne gatunków liściastych na łącznej powierzchni 22,84 ha, w tym dla brzozy brodawkowatej i dębu bezszypułkowego oraz w ostatnim czasie (w 2010 r.) dla buka zwyczajnego. Z uwagi na duże potrzeby w zakresie buki jako materiału siewnego oraz znaczne odstępy czasowe między latami dobrego jej obrządzania w drzewostanach, szczególnie ważne jest powstanie na naszym terenie tych ostatnich z wymienionych obiektów. Ich wejście w fazę kwitnienia (dojrzałości generatywnej) zapewni w przy-

szłości szersze możliwości w zakresie rozmiaru i płynności pozyskiwania nasion buka zwyczajnego na potrzeby wszystkich nadleśnictw nadzorowanych przez RDLP w Toruniu.

Plan na lata 2011-2035 przewiduje założenie dwóch plantacyjnych upraw nasiennych dla daglezi zielonej i modrzewia europejskiego. W przypadku daglezi powstanie obiektu plantacyjnego z materiału generatywnego jest z wszelkich miar uzasadnione, ponieważ dotychczasowe doświadczenia wskazują, iż tworzenie obiektów nasiennych z materiału wegetatywnego nie daje zamierzonych rezultatów. Na daglezjowych klonowych plantacjach nasiennej istniejących już na terenie Nadleśnictw Gniewkowo i Lutówko następuje intensywne zamieranie szczepów, co zgodnie z wynikami dotychczasowych badań, uwarunkowane jest przede wszystkim niezgodnością naszczepu z podkładką w zakresie materiału sadzeniowego uzyskanego w drodze rozmnażania wegetatywnego. Podobne zjawiska występują również na innych plantacjach nasiennej tego gatunku zarówno w Polsce, jak i za granicą. Założenie rodowej plantacji nasiennej rozwiąże z pewnością wyżej opisany problem utrzymania tego typu obiektów nasiennych i zapewni łatwodostępną bazę nasiennej daglezi zielonej dla całej RDLP. Obiekt ten zostanie założony w II etapie Programu (w latach 2022-2035) z uwagi na istniejącą aktualnie niewiadomą co do przeżywalności i dalszego funkcjonowania już istniejących na naszym terenie plantacji klonowych tego gatunku.

Powstanie rodowej plantacji nasiennej modrzewia europejskiego może pomóc rozwiązać przewidywany problem z niedoborem nasion tego gatunku w nadzorowanych nadleśnictwach położonych na terenie regionów pochodzenia 354, 355 i 356. Klonowa plantacja nasiennej modrzewia europejskiego założona i od lat użytkowana na terenie Nadleśnictwa Jamy owocuje słabo. Mimo intensywnego kwitnienia, dobrego prowadzenia obiektu przez nadleśnictwo, zbiory LMR cechuje niska wydajność. Przyczyny tego stanu nie zostały dotąd jednoznacznie określone. Jednymi z najbardziej prawdopodobnych mogą być: występujące często na tej powierzchni przymrozki późne w czasie kwitnienia szczepów lub rozmijanie się okresów kwitnienia w przypadku poszczególnych klonów użytych do założenia plantacji. Ostateczną decyzję w sprawie dalszego utrzymania opisanej plantacji zostanie podjęta pod koniec obowiązywania pierwszego etapu niniejszego Programu.

Z kolei druga klonowa plantacja nasiennej modrzewia założona na terenie Nadleśnictwa Ryteł cechuje się występującym często dobrym urodzajem nasion. Z reguły przy pełnym wykorzystywaniu urodzajów powstają nadmiary nasion w przechowalni w Klosnowie. Problem polega na tym, że użycie LMR zebranego z tego obiektu zgodnie z zasadami regionalizacji nasiennej jest możliwe tylko mniej więcej w połowie nadleśnictw nadzorowanych przez RDLP w Toruniu. Powyższą sytuację może zatem zmienić również nowelizacja zasad regionalizacji nasiennej, która ma nastąpić w najbliższym czasie. Założenie plantacji rodowej modrzewia europejskiego zostało zaplanowane na I etap Programu, czyli na lata 2011-2021.

Uprawy pochodne

Dotychczas na terenie RDLP w Toruniu zostało założone 6041,41 ha upraw pochodnych, w tym 4357,44 ha upraw pochodnych sosny zwyczajnej. Należy przy tym zaznaczyć, że wymieniona wyżej powierzchnia nie zawiera w sobie rozproszonych upraw pochodnych sosny zwyczajnej w nadleśnictwach, które posiadają na swoim terenie bloki upraw pochodnych tego gatunku. W tych nadleśnictwach uprawy rozproszone były jedynie odnotowywane w rejestrze, lecz nie wchodziły do wykonania poprzedniego „Programu zachowania zasobów genowych i hodowli(...) na lata 1991-2010”.

W programie na lata 2011-2035 planowane jest założenie kolejnych upraw o łącznej powierzchni **1659 ha**, w tym: 1100 ha sosny zwyczajnej, 250 ha dębu bezszypułkowego, 100 ha buka zwyczajnego 59 ha brzozy brodawkowatej i 50 ha dębu szypułkowego. Z tego w I etapie Programu (w latach 2011-2021) założone zostanie łącznie **935 ha** nowych upraw.

Mając świadomość dobrej jakości hodowlanej użytego na uprawach pochodnych materiału sadzeniowego, przy zakładaniu i prowadzeniu nowych obiektów, należy pamiętać przede wszystkim o odpowiedniej ochronie uprawy przed szkodami od zwierzyny płowej, systematycznym usuwaniu obcych nalotów gatunku pochodnego oraz nie pozostawianiu kęp starodrzewu gatunku pochodnego na powierzchniach upraw pochodnych zakładanych w blokach.

Drzewostany zachowawcze

Aktualnie posiadamy **103,93 ha** uznanych drzewostanów zachowawczych, w tym: 41,04 ha sosny zwyczajnej, 25,67 ha dębu szypułkowego oraz 37,22 ha dębu bezszypułkowego. Program na lata 2011-2035 nie przewiduje konkretnych zadań dotyczących wyboru nowych obiektów w postaci drzewostanów zachowawczych. Nadleśnictwa nadzorowane przez RDLP w Toruniu **do końca 2012 r.** zgłaszają jednak swoje propozycje w tym zakresie, co posłuży zachowaniu wartościowych populacji drzew leśnych na naszym terenie. Zgłoszone obiekty zostaną poddane procedurze uznania. Tym sposobem możliwe będzie powiększenie bazy nasiennej w postaci drzewostanów na potrzeby zakładania upraw zachowawczych.

Uprawy zachowawcze

Uprawy zachowawcze stanowią powierzchnie odnowień lub zalesień założone przy wykorzystaniu materiału sadzeniowego wyprodukowanego z nasion zebranych w drzewostanach zachowawczych, czyli drzewostanach stanowiących cenne wiekowe populacje poszczególnych gatunków. Poprzedni program na lata 1991-2010 nie przewidywał zakładania tego typu obiektów w trybie rozliczenia plan-wykonanie. Zakładanie upraw zachowawczych odbywało się na zasadzie dobrowolności. Aktualnie na terenie RDLP w Toruniu jest założone 85,82 ha upraw zachowawczych dla: sosny zwyczajnej, dębu szypułkowego, dębu bezszypułkowego i buka zwyczajnego. Program na lata 2011-2035 przewiduje planowany rozmiar nowych upraw zachowawczych o łącznym areale **260 ha**, w tym: 120 ha dla sosny zwyczajnej, 80 ha dla dębów szypułkowego i bezszypułkowego, 40 ha dla buka zwyczajnego oraz 20 ha dla lipy drobnolistnej. Z tego zakresu w I etapie Programu zostaną założone uprawy zachowawcze na łącznej powierzchni **150 ha**.

Zabiegi pielęgnacyjne

Obiekty selekcyjne wymagają wykonywania zabiegów hodowlano-pielęgnacyjnych prowadzonych w trybie ciągłym w zależności od potrzeb. Najważniejszymi z tych zabiegów są:

a) dla plantacji nasiennych (kolonowych i rodowych):

- pielęgnacja gleby prowadzona przez utrzymanie czarnego ugoru (młodsze obiekty) lub wysiew i systematyczne koszenie traw (starsze obiekty) oraz niezwłoczne usuwanie wszystkich obcych nalotów i odrostów gatunków drzewiastych,

- cięcia rozrzedzające wykonywane przy stykaniu się koron poszczególnych drzewek, na podstawie schematu cięć opracowanego przez IBL przy wykorzystaniu wcześniejszej oceny klonów lub rodów,

- ogławianie szczytów (plantacje kolonowe) lub drzewek (plantacje rodowe) dla ukształtowania koron w celu ułatwienia zbioru szyszek lub nasion (wyłącznie pod nadzorem merytorycznym IBL),

b) dla drzewostanów nasiennych (WDN i GDN):

- dostosowanie obiektów do zbioru nasion lub szyszek przez usuwanie drzew wadliwych w ramach trzebieży późnych (drzewostany przedrębne) lub cięć sanitarno-selekcyjnych (drzewostany rębne),

- wykonanie cięć rozrzedzających celem wzmożenia owocowania przez doświetlenie koron w drzewostanach o stosunkowo dużym wskaźniku zadrzewienia.

c) dla drzew matecznych (doborowych):

- systematyczne usuwanie drzew sąsiadujących, które napierają na korony drzew matecznych powodując ich mechaniczne uszkodzenia lub ograniczając możliwości owocowania przez ich ocienienie.

- pozostawianie i utrzymywanie otuliny ze starodrzewu wokół drzew matecznych przy usuwaniu drzewostanu, w którym one się znajdują.

Weryfikacja obiektów selekcyjnych

Podobnie jak w przypadku wyłączonych drzewostanów nasiennych, co opisano wyżej, należy przeprowadzić również weryfikację pozostałych obiektów selekcyjnych w celu ich likwidacji lub wyłączenia ze zbiorów LMR. Weryfikacji należy poddać gospodarcze drzewostany nasienne, których jakość hodowlana spadła z uwagi na ubytek drzew w wyniku: szkód od wiatrów, zalania terenu, gradacji owadów itp., jak również obiekty słabo owocujące. Wskazać należy również wszystkie plantacje nasienne (klonowe lub rodowe), z których zbiór LMR jest niski z uwagi na słabe obradanie nasion lub szyszek lub małe na nie zapotrzebowanie. Po dogłębnej analizie zagadnienia, nadleśnictwa prześlą do Wydziału Hodowli Lasu RDLP w Toruniu listę takich obiektów posiadanych na własnym terenie **do końca czerwca 2012 r.** Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że likwidacja dotychczas posiadanych obiektów selekcyjnych zobowiązuje do uznania lub założenia nowych tej samej kategorii.

Maciej Kuss, Jan Pakalski

Zdjęcia: Maciej Kuss



Uprawa pochodna brzozy brodawkowatej w Nadleśnictwie Bydgoszcz

Rada Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” spotkała się w Osiu i Dąbrowie, 4 kwietnia 2012 roku. Miejscowi nadleśniczowie zaprezentowali działalność kierowanych przez siebie jednostek. Wśród zaproszonych na posiedzenie Rady gości był senator RP Andrzej Kobiak z senackiej Komisji Środowiska.

Rada Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego (LKP) „Bory Tucholskie” jest organem doradczym i opiniotwórczym dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w zakresie inicjowania oraz oceny realizacji działań podejmowanych



RADA LKP obradowała w Osiu i Dąbrowie

w LKP „Bory Tucholskie”, który obejmuje nadleśnictwa: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola i Woźniowa.

Nadleśniczowie w swoich wystąpieniach na posiedzeniu Rady omówili działalność nadleśnictw w zakresie: edukacji przyrodniczej społeczeństwa, turystycznego udostępnienia lasu, prawnych form ochrony przyro-

dy, przedsięwzięć dotyczących czynnej ochrony środowiska (obiekty małej retencji w lasach, instalacja w osadach leśnych urządzeń na rzecz ochrony środowiska), tematyki prowadzonych i planowanych badań naukowych oraz syntetyczną informację na temat planu gospodarczego nadleśnictwa na 2012 rok.

Senator Andrzej Kobiak z uznaniem wypowiedział się na temat pracy leśników i funkcjonowania Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Stwierdził, że jest dla niego miłym zaskoczeniem, że w tak szerokim zakresie leśnicy angażują się w działalność edukacyjną i udostępnienie lasów dla społeczeństwa.

Rada jednomyślnie pozytywnie zaopiniowała działalność nadleśnictw skupionych w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Bory Tucholskie”, w tym plany na 2012 rok.



Na sali obrad w Nadleśnictwie Osie



Objazd terenowy w strugach deszczu

Po części kameralnej posiedzenia Rady, nastąpił objazd terenowy, podczas którego uczestnicy spotkania obejrzeli przykładowe miejsce postoju pojazdów zorganizowane na terenie leśnym Nadleśnictwa Osie oraz zagrodę dla danieli w Ośrodku Hodowli Zwierzyny Nadleśnictwa Dąbrowa. Ze względu na kapryśną pogodę z opadami deszczu i śniegu, wizytę w terenie znacznie ograniczono.

Posiedzenie Rady było kontynuowane w nowym Ośrodku Edukacji Leśnej „Dąbrowka”, oddanym do użytku jesienią ubiegłego roku. Prezentację pokazującą powstanie Ośrodka, wciąż poszerzająca się bazę edukacyjną wokół niego oraz program działalności przedstawiła Joanna Bock z Nadleśnictwa Dąbrowa. Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przedstawił bogato ilustrowaną informację na temat działalności edukacyjnej nadleśnictw toruńskiej dyrekcji na tle kraju. Z oferty edukacyjnej Lasów Państwowych w 2011 roku skorzystały 2 miliony osób, w tym ponad 130 tys. na terenie lasów kujawsko-pomorskich. Lasy państwowe przeznaczają każdego roku znaczące środki własne zarówno na utrzymanie obiektów, organizację zajęć edukacyjnych, jak i zagospodarowanie turystyczne lasów i utrzymanie w nich czystości. Działalność ta jest dofinansowywana z Funduszy Ochrony Środowiska, jak i ze środków unijnych. Leśnicy mogą też liczyć na dobrą współpracę i wsparcie merytoryczne ze strony samorządów, szkół i środowiska nauczycielskiego, jak również innych podmiotów działających na niwie edukacji ekologicznej. Takie współdziałanie dobrze służy polskiemu lasom.

Tadeusz Chrzanowski

Zdjęcia: Mateusz Stopiński



Zakończenie obrad w Ośrodku Edukacji Nadleśnictwa Dąbrowa

Porozumienie podpisują: Marek Kowalczyk (z lewej) i Janusz Kaczmarek (z prawej)



Leśnicy i drogowcy WSPÓLNIE DLA PRZYRODY

Kujawsko-pomorscy leśnicy podpisali z drogowcami porozumienie o współpracy w zakresie minimalizacji negatywnego wpływu infrastruktury komunikacyjnej na przyrodę.

Rozbudowa i modernizacja sieci drogowej w kraju, a także obecna skala ruchu drogowego niosą ze sobą coraz większe ryzyko bezpośrednich kolizji ze zwierzętami, ale także powodują fragmentację krajobrazu i izolację populacji wielu gatunków zwierząt i roślin.

27 marca 2012 roku dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek oraz dyrektor bydgoskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Marek Kowalczyk podpisali porozumienie o nieodpłatnej współpracy w zakresie konsultowania lokalizacji przejść dla zwierzyny, ich zagospodarowania, monitoringu wykorzystania przez zwierzynę oraz minimalizacji strat przyrodniczych związanych z budową dróg. Przygotowanie tego porozumienia było możliwe dzięki zaangażowaniu Piotra Beszterdy, głównego specjalisty ds. łowiectwa w RDLP w Toruniu, a także Wojciecha Rembaczaka naczelnika Wydziału Ochrony Środowiska z GDDKiA Oddziału w Bydgoszczy.

Doświadczenia leśników wskazują, że przejścia takie są niezbędne, cho-

ciażby ze względu na wędrujące przez Puszcze Bydgoską jeleniowate, w tym – nie tak już rzadkie jak kiedyś – losie, ale także inne zwierzęta, np. wilki. W ciągu ostatnich kilku lat pod kołami samochodów w samej tylko toruńskiej dyrekcji zginęło dziesięć losi i cztery wilki.

– *Jeśli chcemy, by zwierzyna korzystała z budowanych przejść, zarówno podziemnych, jak i nadziemnych, musimy mieć rozeznanie co do szlaków migracyjnych poszczególnych gatunków zwierzyny* – mówi dyrektor Kaczmarek. – *Przejścia muszą nie tylko znaleźć się na tych szlakach, ale także ich styk z lasem powinien być odpowiednio zagospodarowany. Gatunki krzewów i drzew muszą wtapiać się w miejscowy ekosystem leśny, co wyzwoli zaufanie zwierzyny* – dodaje.

Porozumienie jest wynikiem trwających od dłuższego czasu uzgodnień pomiędzy drogowcami i leśnikami regionu, dotyczących przejść dla zwierzyny na trasie, częściowo już zrealizowanej, autostrady A1.

Tekst i zdjęcie: **Mateusz Stopiński**



NADLEŚNICTWO OSIE

Nadleśnictwo Osie, leżące w Borach Tucholskich - największym zwartym kompleksie leśnym w Polsce, od zarania planowej gospodarki leśnej obciążone było dużymi zadaniami gospodarczymi. Jednak z pozoru ubogie lasy sosnowe poza cennym, wąskostoistym drewnem skrywają też wiele walorów i ciekawostek przyrodniczych. Wszystko to sprawia, że gospodarowanie na tym terenie jest kompromisem między realizacją zadań założonych w Planie Urządzania Lasu, a ochroną przyrody i udostępnianiem lasu dla rzesz turystów.

Od blisko dwudziestu lat prowadzone jest użytkowanie rębne tzw. drzewostanów posówkowych (po klęskowej gradacji owada sówki choinówki), które odnawiane były w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Tam gdzie pozwalają na to warunki przyrodnicze, przebudowujemy monokultury sosnowe na drzewostany mieszane, głównie za pomocą rębni złożonych. Dzięki zaliczeniu Nadleśnictwa Osie w skład Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” możemy to robić w oparciu o dokładne rozeznanie możliwości produkcyjnych siedlisk. Nadleśnictwo posiada wiele opracowań dotyczących stanu gleb leśnych oraz potencjalnej roślinności naturalnej.

Ostatnie lata w naszej jednostce to także wyteżona praca w zakresie inwestycji. Nadleśnictwo przykładą wagę nie tylko do rozbudowy infrastruktury turystycznej ale także do dróg leśnych oraz osad Służby Leśnej. Kapitałnemu remontowi poddano większość leśniczówek, a w trzech innych oddzielono części kancelaryjne od mieszkalnych. Pobudowano także dwie nowe osady, a na przełomie 2010 i 2011 roku kapitałnego remontu doczekała się siedziba nadleśnictwa.

Praca w Nadleśnictwie Osie przynosi wiele wyzwań ale daje też dużo powodów do satysfakcji, tak leśnikom jak i pozostałym pracownikom firmy. Dzięki tradycyjnemu przywiązaniu tutejszych mieszkańców do lasu, nie borykamy się z problemem zaśmiecania czy innego szkodnictwa, dotyczącym wiele innych nadleśnictw w kraju. Dowodem uznania dla naszej pracy jest szerokie poparcie miejscowej ludności z którym, w różnych formach, spotykamy się na co dzień.

Marek Sobczak

Zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski



Zalew Żurski. Fot. Styl Beata Chojeła

Załoga Nadleśnictwa Osie

W Nadleśnictwie Osie ma zatrudnienie 52 pracowników. Do Służby Leśnej zalicza się 33 osoby, w tym 13 leśniczych, 8 podleśniczych, dwóch strażników leśnych oraz czworo specjalistów w dziale technicznym. W administracji, poza służbą leśną, pracuje siedem osób. W nadleśnictwie pracuje też 10 robotników, wśród których są drwale. Ponadto staż odbywa tu dwoje stażystów. (DW)



Pracownicy Nadleśnictwa Osie, rok 2012. Fot. archiwum Nadleśnictwa Osie



Zagospodarowane pożarzysko z 1992 roku w Leśnictwie Bąkowo. Fot. Styl Beata Chojęta

PIĘKNA PRZYRODA, niskie zaludnienie...

Nadleśnictwo Osie w całości położone jest w północnej części województwa kujawsko – pomorskiego, w czterech gminach na terenie Borów Tucholskich oraz częściowo Wysoczyzny Świeckiej. Lesistość tych terenów wynosi ponad 50 proc., natomiast zaludnienie jest bardzo niskie. Świadczy o tym również fakt, iż na terenie nadleśnictwa położone jest zaledwie jedno miasto – Nowe nad Wisłą z ok. 10 tysiącami mieszkańców. Tereny nadleśnictwa zamieszkuje ciekawa grupa etniczna – Kociewiaczy.

Nadleśnictwo ma długą historię, której początki sięgają lat 1797-1802. Na przestrzeni ostatnich 200 lat wiele razy zmieniał się jego kształt, by obecnie obejmować swym zarządem blisko 18,4 tys. ha lasów. Od 1994 r. jednostka wchodzi w skład Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie”.

Tutejsi leśnicy gospodarują w lasach, które historycznie biorąc w zdecydowanej większości należały do skarbu pań-

stwa. Kiedyś były to lasy królewskie, później cesarskie, jednak zawsze były w zarządzie państwowym. Pozwoliło to ocalić je od rabunkowych wyrębów i w miarę możliwości chronić i pielęgnować według najnowszych zdobyczy wiedzy leśnej.

Powierzchnia i kształt nadleśnictwa ulegały częstym zmianom, zarządzając powierzchnią od 5,8 tys. ha w latach 1897-1945 do ponad 25 tys. ha w latach 1972-2000. Stan lasów opisywano już w roku 1833 szacując powierzchnię nadleśnictwa. Pierwsze pomiary leśno-gospodarcze (pierwsze urządzenie lasu) przeprowadzono w roku 1852. Według danych historycznych bory sosnowe nadleśnictwa ulegały kilku dużym gradacjom owadów oraz wielkiemu pożarowi.

Od połowy września 1939 r. obszary ówczesnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu znalazły się pod okupacją hitlerowską. Bory Tucholskie były miejscem masowych rozstrzeliwań i haniebnych mordów dokonanych przez Niemców, a później również Sowieców na leśnikach i robotnikach leśnych. Wśród ofiar faszyzmu są m.in. dwaj miejscowi nadleśniczkowie: Bronisław Sierosławski z Osia i Witold Bielowski z Nadleśnictwa Przewodnik (obecnie Nadleśnictwo Osie).



Dużą część głównego kompleksu leśnego nadleśnictwa stanowią utwory wodnolodowcowe (sandrowe) w tym największy, położony w zachodniej części kompleksu sandr Wdy. Maksymalna wysokość względna sandru wynosi 130 m n.p.m. W północnej części nadleśnictwa występują liczne wyspy morenowe. Obszar terytorialnego zasięgu działania nadleśnictwa uformowany został w okresie zlodowacenia bałtyckiego. Podstawowymi utworami geologiczno-glebowymi są piaski akumulacji wodnolodowcowej (sandrowe) z fragmentami utworów eolicznych, a także piaski i żwirny rzeczne oraz piaski rzeczne na torfach w dolinach rzek Wisła, Wda, Mątawa. W tych warunkach dominującym typem podłoża są gleby rdzawe zajmujące ok. 80 proc. powierzchni nadleśnictwa, z którymi wiążą się przede wszystkim typy siedliskowe: boru świeżego (49 proc. pow. nadleśnictwa), boru mieszanego świeżego i rzadziej lasu mieszanego świeżego. Takie warunki glebowo-siedliskowe powodują, że dominującym gatunkiem drzewa w lasach nadleśnictwa jest sosna (83 proc.). Pozostałe gatunki budujące drzewostany to: brzoza (5,4 proc.), dąb (4,1 proc.), świerk, modrzew, olcha, buk i grab.

Obszar nadleśnictwa położony jest w dorzeczu Wisły oraz jej lewobrzeżnych dopływów - Wdy (Czarnej Wody) i Mątawy. W latach dwudziestych XX wieku w wyniku spiętrzenia Wdy powstały Zalew Żurski i Jezioro Gródeckie stanowiące największy zbiornik wodny na omawianym obszarze, wywierając decydujący wpływ na stosunki wodne przyległych obszarów leśnych. W obrębie Osie występują też jeziora: Miedzno, Trzebucz Mały i Trzebucz Duży (jeziora rynnowe) oraz tzw. jeziora Dury (wytopiskowe), a w obrębie Warlubie: jezioro wytopiskowe Radodzież oraz jeziora rynnowe: Mątašek, Łakosz, Zawada i Plochocińskie.

Dawid Warzyński



W rezerwacie „Brzęki”. Fot. Karol Bocian



W rezerwacie „Dury”. Fot. Karol Bocian

■ OCHRONA PRZYRODY i krajobrazu

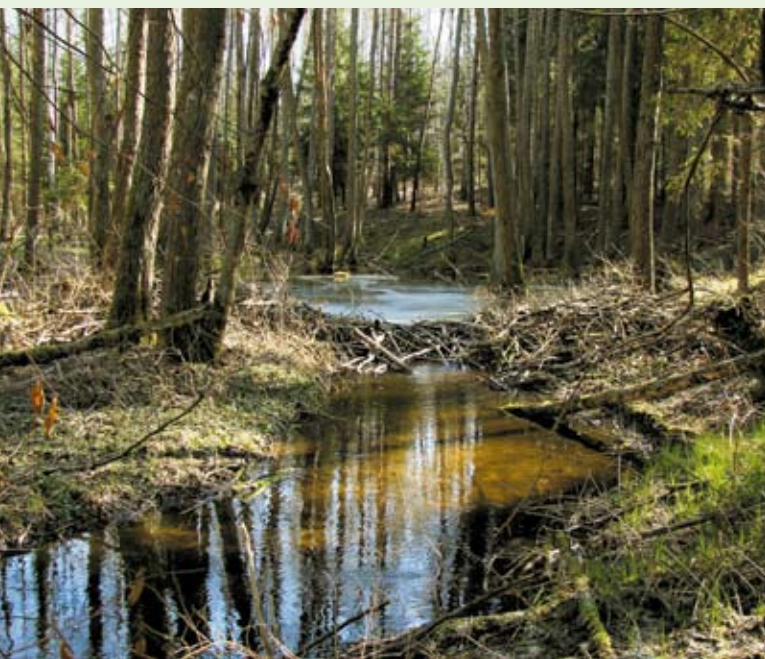
Mimo pozornie mało zróżnicowanego krajobrazu, jaki stanowią jednowiekowe bory sosnowe, na terenie Nadleśnictwa Osie jest wiele miejsc, które zachwycą nie tylko przyrodników.

Rezerwat przyrody Brzęki im. Zygmunta Czubińskiego - to swoista wyspa lasu mieszanego dębowo-grabowego, w której obok wiekowych brzeków rosną około 250-letnie dęby szypułkowe, lipy drobnolistne, klony, jawory, wiąz tworzące naturalne zbiorowiska leśne. Ponadto, grądy zboczowe nad Zalewem Żurskim z punktami widokowymi, rzeka Wda w jej górnym biegu oraz meandrująca pośród łąk i lasów rzeka Sobina, wspomniane już Duże Wilcze Bagno obejmujące 90 ha torfowisko w pobliżu osady Krzewiny oraz rezerwat „Jezioro Miedzno”, będący ostoją bielików, ptactwa wodnego i błotnego - to tylko niektóre obiekty o nieprzeciętnych wartościach przyrodniczych.

Oscy leśnicy od wielu lat otaczają ochroną wiele wspaniałych obiektów, stale współpracując w tym względzie z pracownikami Wdeckiego Parku Krajobrazowego, którego zasięgiem objętych jest 6851 ha lasów nadleśnictwa. Ponadto, rezerwatową



Widok na rezerwat „Jezioro Łyse”. Fot. Styl Beata Chojeńska



Tama wykonana przez bobry. Fot. Dawid Warzyński

ochroną objęto sześć obiektów o łącznej powierzchni 252 ha. Są to rezerwy: Brzęki, Jezioro Dury, Jezioro Łyse, Jezioro Miedzno, Osiny oraz Kuźnica. Przepiękną dolinę Sobińskiej Strugi, meandrującej wśród łąk i wilgotnych lasów chroni Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy o powierzchni 335 ha. Swój pomost ekologiczny pomiędzy parkami krajobrazowymi: Wdeckim i Nadwiślańskim stanowi Wschodni Obszar Chronionego Krajobrazu obejmujący na terenie nadleśnictwa powierzchnię 9381 ha.

Obiektem szczególnej troski leśników a jednocześnie ich dumą są stanowiska ptaków chronionych – bociana czarnego, kani rudej oraz bielików, objęte ochroną strefową. Takich stref jest w nadleśnictwie cztery i obejmują łącznie około 150 ha. Bieliki są dodatkowo samodzielnie monitorowane przez miejscowych leśników we współpracy z Komitetem Ochrony Orłów.

Wiele śródleśnych bagien, torfowisk i łąk chronionych jest w formie 58 użytków ekologicznych. Pojedyncze drzewa, ich aleje oraz głązy narzutowe chronione są jako pomniki przyrody. Jest ich na terenie Nadleśnictwa Osie 31, w tym piękna aleja lipowa w Leśnictwie Zajęczy Kąt oraz sędziwe dęby nad Zalewem Żurskim.

Dawid Warzyński

EDUKACJA i wypoczynek

Bory Tucholskie to miejsce corocznego wypoczynku wielu tysięcy osób. Lasy Nadleśnictwa Osie położone wśród lasów i jezior oraz nad Zalewem Żurskim są chętnie odwiedzane przez mieszkańców Torunia, Bydgoszczy, Gdańska czy Grudziądza, a w ostatnim czasie wzrosło zainteresowanie wypoczynkiem czynnym takim jak nordic walking, rowery czy jazda konna.

Leśnicy, wsłuchując się w potrzeby miejscowej ludności jak i odwiedzających nasz region turystów, udostępnił do ruchu kołowego sieć dróg leśnych o łącznej długości ponad 60 km. Mając na uwadze coraz większe zainteresowanie obserwacjami przyrody, zbiorem grzybów i owoców leśnych, przy drogach tych zaprojektowano i wybudowano aż 43 miejsca postoju pojazdów. Dodatkowo, leśnicy wspólnie z samorządowcami wytyczyli pięć tras do uprawiania Nordic Walkingu. Wszystkie trasy uzyskały aprobatę Federacji Nordic Walking oraz zostały fachowo oznakowane w terenie.

Na terenie Nadleśnictwa Osie jest również miejsce dla turystów konnych. Wspólnie z Lokalną Organizacją Turystyczną na północy nadleśnictwa, od Błędna do Nowego, wytyczono szlak konny. Pozwala on, w ramach większej sieci, na poznanie uroków Kociewia z wysokości końskiego grzbietu. Dodatkowo wyznaczono szlak łącznikowy z Tlenia do Błędna.

W planach mamy dalszą rozbudowę sieci miejsc postoju oraz budowę małej infrastruktury turystycznej w miejscach, które szczególnie interesują turystów.

Z chwilą zaliczenia Nadleśnictwa Osie do Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” w 1994 r. leśnicy położyli większy nacisk na przygotowanie oferty edukacyjnej dla społeczeństwa. Tradycją stały się konkursy przyrodnicze organizowane przez pracowników nadleśnictwa, a w 1997 roku utworzono i zagospodarowano Leśną Ścieżkę Dydaktyczną „Zatoki”. Obecnie



Z wizytą w rezerwacie „Brzęki” Nadleśnictwa Osie.
Fot. arch. Nadleśnictwa Osie



Zajęcia na ścieżce dydaktycznej „Zatoki”.
Fot. arch. Nadleśnictwa Osie

działalność edukacja leśna to domena wielu nadleśnictw w kraju, zwłaszcza tych położonych w pobliżu wielkich miast. Na naszym terenie mamy zaledwie kilka szkół podstawowych i trzy gimnazja. Z tego powodu statystyki dotyczące liczby uczestników zajęć nie są może wielkie ale każda ze szkół może czuć się przez leśników z Osia wyróżnioną. Prawie wszystkie organizują wspaniałe konkursy, często o zasięgu wojewódzkim, a pracownicy nadleśnictwa biorą w nich czynny udział od etapu organizacji poprzez przygotowywanie pytań i całych konkurencji, na fundowaniu nagród skończywszy. Żeby podnieść atrakcyjność infrastruktury edukacyjnej przystąpiliśmy do konkursu na dotacje w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu. Udało nam się pozyskać środki na rewitalizację parku przy nadleśnictwie, gdzie poza infrastrukturą edukacyjną powstanie ogólnodostępny ogród dendrologiczny.

Leśnicy są też zapraszani z prelekcjami do szkół. W takich zajęciach udział wzięło aż 1700 osób, co zważywszy na niskie zaludnienie, uważamy za sukces. Przez cały rok 2012 z oferty edukacyjnej nadleśnictwa skorzystało ponad 2900 osób. Zaznaczyć należy, że trend wzrostowy utrzymuje się już od kilku lat, a w edukację leśną, poza specjalistą, zaangażowani są leśniczowie, straż leśna a także nadleśniczy.

W sezonie turystycznym, bierzemy udział we wszystkich imprezach masowych, organizowanych przez samorządy i parki krajobrazowe. Dlatego stoisko nadleśnictwa znajdziemy na dożynkach gminnych czy cyklicznej imprezie – Lato w Parkach Krajobrazowych. Ogromne zainteresowanie ze strony odwiedzających nas turystów i mieszkańców tych okolic świadczy o dużym zapotrzebowaniu na informacje o pracy leśników oraz jest dowodem na zaufanie jakim darzy nas społeczeństwo.



Na jednej z pięciu tras nordic walking w Nadleśnictwie Osie.
Fot. Mateusz Stopiński

Dawid Warzyński



Moje leśnictwo

NOWA RZEKA nad Czarną Wodą

Leśnictwo Nowa Rzeka zajmuje 1084 ha i położone jest w północno-zachodniej części Nadleśnictwa Osie. Właśnie od północy i zachodu teren leśnictwa ograniczony jest przez dolinę rzeki Wdy (Czarnej Wody), a za rzeką jest już Nadleśnictwo Trzebciny.

Leśnictwo Nowa Rzeka leży w granicach Wdeckiego Parku Krajobrazowego. Dominują tu siedliska borowe (Bśw BMśw), chociaż jest też cała gama siedlisk bardziej żyznych. Roczny etat pozyskania drewna wynosi około 5 tys. m sześć., w tym w rębniach złożonych (Rb Ib/III a) pozyskują 2 tys. m sześć. Gatunkiem dominujący w drzewostanach jest oczywiście sosna, często jednak z domieszką brzozy, dębu i świerku.

Na terenie Leśnictwa znajdują się miejsca pamięci: pomnik zamordowanych jeńców z II wojny światowej i historyczny już cmentarz ewangelicki. Przez tutejsze lasy przebiega też linia kolejowa i szosa powiatowa, dwie ścieżki nordic walking, ścieżka rowerowa, a Wda jest znanym i atrakcyjnym szlakiem spływów kajakowych.

I jeszcze trochę historii. Leśnicówkę Leśnictwa Nowa Rzeka wybudowano w 1897 r. Od tego czasu do końca II wojny światowej leśniczym był Engler, który prowadził Leśnictwo tak za czasów pruskich, jak i później Polski międzywojennej. W czasie od 1945 r. do 2012 r. obsada Leśnictwa zmieniła się pięciokrotnie. W 1977 roku podjąłem tu pracę jako podleśniczy, a od 1985 – jestem leśniczym. Mamy z żoną troje dzieci, w tym dwóch synów, którzy ukończyli Technikum Leśne w Tucholi. Starszy syn zmienił kierunek studiów na prawniczy, ale młodszy chce kontynuować naukę na Wydziale Leśnym. To dobry znak, sam bowiem jestem synem leśniczego i bardzo lubię swój zawód.

Franciszek Pepliński

Moje leśnictwo

I SZKÓŁKA i las

Jestem córką leśnika, który nie chciał abym poszła w jego ślady, dlatego też ukończyłam Liceum Ogólnokształcące, a nie Technikum Leśne. Po skończeniu szkoły średniej mój tato stwierdził jednak, że mam już 18 lat i mogę sama decydować co będę robić w życiu. Ukończyłam Akademię Rolniczą w Poznaniu i rozpoczęłam pracę w leśnictwie.

Szkołka leśna w Osinach powstała w 1971 r. i do końca 2006 r. należała do Nadleśnictwa Dąbrowa. W wyniku reorganizacji, od stycznia 2007 cały obręb Warlubie na terenie którego położona jest szkołka, przeszedł z Nadleśnictwa Dąbrowa do Nadleśnictwa Osie. Kiedy rozpoczynałam pracę w moim leśnictwie powierzchnia produkcyjna szkołki wynosiła 13,5 ha (z tego 4 kwatery położone były poza szkołką główną), zaś powierzchnia lasu - 220 ha. Obecnie, po przekazaniu dwóch kwater na poletka łowieckie, założeniu na jednej z kwater plantacji choinkowej oraz pomniejszeniu szkołki o tereny podmokłe, powierzchnia produkcyjna wynosi 8,2 ha, a powierzchnia lasów zwiększyła się do 484 ha ze średniorocznym pozyskaniem 2200 m sześć., głównie w użytkach rębnych. Pozyskanie drewna skomasowane jest na miesiące, w których nie ma zbyt wiele prac szkółkarskich (I, II, XI, XII). Chociaż prace przy pozyskaniu drewna odbywają się zimą, to jednak kiedy rozpoczyna się natężenie robót w szkółce, nie można się z lasem pożegnać aż do jesieni. Czasami zatem dzień jest za krótki, aby wszystko i w szkółce, i w lesie ogarnąć, ale taka nasza praca leśnika.

Gatunkiem głównym w moim lesie jest oczywiście sosna, wszak Leśnictwo Osiny położone jest w Borach Tucholskich. Dominują tu siedliska boru mieszanego (BMśw).

Szkołka Osiny położona w bezpośrednim sąsiedztwie jeziora Radodziej. Składa się z 10 kwater na terenie Leśnictwa Osiny i jednej kwatery oddalonej o 9 km na terenie Leśnictwa Rynków. Szkołka wyposażona jest w deszczownię stałą wybudowaną w 1996 r. Obecnie, praktycznie co roku, robione są modernizacje deszczowni ze względu na czas eksploatacji i konieczność wymiany niektórych zużywających się elementów. Na terenie szkółki wykonywane są też inne remonty



Kamila Bonk-Pawlicka i Dawid Warzyński w szkółce leśnej Osiny



i inwestycje w celu poprawienia infrastruktury i estetyki całego obiektu.

Ponieważ szkółka znajduje się w bardzo bliskim sąsiedztwie jeziora (kwatery nr I – ok. 10-30 metrów od lustra wody) poziom wód gruntowych jest tu bardzo wysoki. Po ulewnych deszczach na kwatery w pobliżu jeziora trudno wjechać ciągnikiem, zaś po paru dniach bez deszczu, na pozostałych kwaterach, wiatr „wywiewa” piasek. Widać też już duże „zmęczenie” gleby na mocno już wysłużonej szkółce,

dlatego w najbliższych latach czeka nas praca nad poprawą struktury gleby, uregulowaniem pH, mikoryzacją oraz ograniczenie stosowania środków chemicznych (przejście na metody alternatywne).

Warto też wspomnieć, że na terenie Leśnictwa Osiny jest ogółem 31 ha objętych dyrektywą siedliskową w ramach sieci Natura 2000 (brzezina bagienna 6,61 ha, łęg olszowy 9,0 ha, grąd subkontynentalny 15,62 ha). Leśnictwo położone jest nad jeziorem Radodzierz, tłumnie odwiedzanym w miesiącach letnich przez turystów.

Kamila Bonk-Pawlicka

Zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski

Moje hobby

PSZCZOŁY, no i ten zapach drewna...

Pszczelarstwem zajmuję się od pięciu lat. Zainteresowałem się tym tematem ponieważ uznałem, że będąc leśniczym, mieszkając w lesie i żyjąc w zgodzie z naturą, konieczna jest pełna harmonia. To oznacza, że nie chodzi o to, by tylko korzystać z darów lasu, ale także dać coś w zamian.

I choć sporo poświęcam dla lasu, jako pracownik Służby Leśnej, to postanowiłem dodatkowo wzbogacić ekosystem w niezwykle pożyteczne owady jakimi są pszczoły. Te małe bardzo pracowite owady przynoszą korzyści zarówno dla człowieka jak i dla środowiska i to jest właśnie to przymierze z naturą.

Pierwszy ul z pszczołami dostałem od znajomego pszczelarza następnie sam rozmnażałem rodziny pszczoły i własnoręcznie budowałem ule. W tej chwili mam 14 zasiedlonych uli. Obserwacja pszczoł i ich zachowań pozwoliła mi lepiej zrozumieć zależności występujące w przyrodzie i sprowokowała, by dokładniej się jej przyglądać. Z tej potrzeby zrodziła się druga moja pasja – fotografia.



Leśniczy Karol Bocian z własnoręcznie wykonanymi barciami



Praca przy pszczolach

Współczesne pszczelarstwo ma swoje korzenie w bartnictwie. Najpierw były dzikie pszczoły zasiedlające naturalne dziuple w drzewach, później trochę zorganizowane barcie, czyli specjalnie wydrążone drzewa na wzór naturalnych. Zajmowali się tym bartnicy, a obecnie „udomowione i ucywilizowane” pszczoły żyją w pasiekach, które czasami składają się nawet z kilkuset rodzin pszczelich (uli). Niejednokrotnie są to wyspecjalizowane gospodarstwa nastawione na określone produkty pszczele, jak: miód, pyłek, propolis, wosk, mleczko pszczele, pierzga. Trzeba też pamiętać, że miodu jest kilkanaście rodzajów w zależności od tego, z jakich roślin aktualnie kwitnących pszczoły znoszą nektar i pyłek.

Miód z pasieki położonej w środku lasu, daleko od pól uprawnych, jest najbardziej naturalny i naprawdę ekologiczny, taki sam jak ten, który pozyskiwali przed stuleciami bartnicy. Ma on niezwykle cenne właściwości i walory smakowe. Dlatego zdarzają się próby reintrodukcji pszczoł do ostępów leśnych i drażnienie barci w grubych pniach drzew na wysokości kilku metrów. Stało się to dla mnie inspiracją, żeby wykonać ul z grubego pnia, taką ucywilizowaną barć, którą można przetranszować z miejsca w miejsce. Kolejnym pomysłem było ozdobienie takiej barci przez wyrzeźbienie tzw. „dziada”. Powstało niezwykle połączenie barci, ula i rzeźby, czyli tradycji, praktyczności i estetyki

Budowa, a właściwie rzeźbienie takich uli, stało się moim kolejnym hobby, które stopniowo przeradza się w pasję. Choć to ciężkie i żmudne zajęcie bo wykonanie jednego „dziada” trwa kilka miesięcy, to daje mi odprężenie i dużą satysfakcję, no i ten zapach drewna...

Karol Bocian

Zdjęcia: Ewa Bocian

W dziale Biuletynu „Karty z naszej historii” zamieszczamy pracę Małgorzaty Wendy, którą autorka przygotowała na Wojewódzki konkurs im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej ogłoszony pod hasłem „Oni tworzyli historię”. Organizatorem Konkursu był Klub Odkrywców Historii Regionu. Małgorzata Wenda jest uczennicą Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. B. Nowodworskiego w Tucholi. Jej praca uzyskała w tegorocznej (marzec 2012 r.), IV edycji ww. konkursu wyróżnienie. Gratulujemy!

Oryginalny tytuł pracy brzmi: „Lasy w służbie Polsce, opowieść o losach Leonarda Wendy, człowieka jedyne go i jednego z wielu”. Pod tytułem autorka dopisała: „Pracę tę dedykuję wszystkim leśnikom, którzy walczyli o wolną ojczyznę i tym, którzy także dzisiaj codziennie pełnią służbę w polskich lasach”. (Red.)

Podczas okupacji starał się wykonywać swoją pracę tak, jakby się nic nie zmieniło. Dbał o las i o ludzi, których miał pod sobą. Powtarzał, że leśnik musi wykonywać swoją pracę najlepiej jak może, nie dla Niemców, ale dla przyszłych pokoleń Polaków, którzy będą wolni, dla Polski, która znowu odzyska niepodległość. Był patriotą w każdym calu.



Leśniczy Leonard Wenda (1888-1965)

ZAWIESZONA

ogromna cisza
jest jak preludium
do snu wiecznego

nic już nie wiem
nie znam kolorów

nocą listopadową
przypominam sobie
te czasy, kiedy na ziemi
nie było żadnego nieba

chmury ciemne
i ociążały spadły
na ludzkie czoła
jak bomby na
czerwone dachówki
we śnie przerwany

słońce przestało wschodzić
czas zatrzymał się
przestraszony widokiem
skrzwawionego serca młodego
leżącego bez ducha
przy karabinie

nie mógł patrzeć
na obłócone w paski
zmasakrowane ciało kobiety
pozornie obnażone
do cna z godności

została tylko odwaga
braterstwo i honor
wszystko i nic do stracenia

czy wróci?

nadzieja
nigdy
nie umiera

Opowieść o losach LEONARDA WENDY

Właściwie od zawsze interesowałam się historią, nie tylko tą dużą, ale i małą historią, którą pisali moi przodkowie. Tutaj chyba należą się podziękowania moim Rodzicom - oni nigdy nie zapomnieli o tradycjach i starają się mi je przekazywać.

Pochodzę z wielopokoleniowej rodziny leśników. Wszystko zaczęło się od mego pradziadka Leonarda Wendy, który kochał las nad życie. Przez wiele lat, przed wojną, w czasie wojny i po II wojnie światowej był leśniczym w Lisimkacie.

Niestety nie miałam okazji poznać go osobiście. Znam pradziadka tylko z opowiadań. Pewnego dnia wybrałam

się z Rodzicami w odwiedziny do cioci Uli (córci Leonarda Wendy) i jej męża wujka Binka oraz cioci Heni (siostry Urszuli). Poprosiłam, aby opowiedzieli mi o czasach okupacji, kiedy trzeba było próbować żyć normalnie. Tak zaczęła się przygoda z tą pracą. Postanowiłam połączyć w jedno – leśnictwo, II wojnę światową i ciekawe wątki, o których dzisiejszy świat zapomina. Trafiłam do pradziadka Leonarda. To będzie opowieść przede wszystkim o nim, o trudnych czasach, które rozpoczęły się 1 września 1939 roku i o wszystkich leśnikach, którzy byli wtedy bazą polskości, honoru, odwagi i męstwa.

Wśród pól i lasów

Leśniczówka mojego pradziadka istnieje do dziś. Choć wiele zmieniło się wokół niej, to duch przeszłości wciąż w ściany głęboko, jestem tego pewna. Leśnictwo Lisikąt należy administracyjnie do Nadleśnictwa Zamrzenica, położonego na południowym krańcu Borów Tucholskich. Są to piękne tereny, zróżnicowane środowiskowo.

Po raz pierwszy nazwa Nadleśnictwa Zamrzenica pojawiła się po odzyskaniu niepodległości w 1921 roku. Zajmowało ono powierzchnię 4931 hektarów i zostało podzielone na cztery leśnictwa: Zamrza, Wandowo, Koli i Lisikąt, nad

którym nadleśniczy Konrad Ulich po-
wierzył pieczę mojemu pradziadkowi
Leonardowi.

Jeżeli chodzi o siedzibę Leśnictwa
Lisikąt, to jest ona malowniczo po-
łożona, z jednej strony otoczona przez
łany pól, z drugiej zaś piętrzy się las,
który zasadził mój pradziadek. Pro-
wadzą do niej dwie drogi, które spo-
tykają się na podwórku leśniczówki.
Zaraz przy bramie wjazdowej stała
do niedawna sędziwa lipa, która pa-

W wodzie pływają ryby, tylko wypa-
truja, aż je w końcu ktoś złowi.

W domu kręci się czwórka dzieci –
najstarsza Ludmiła, następnie Henia,
Ula i najmłodszy Janek. Wszystkie
wychowywane są w duchu patrio-
tycznym. Leśniczy uczy ich nie tylko
szacunku do ludzi, ale także do świa-
ta, w którym żyją, do przyrody, która
ich otacza. Janek często wychodzi
z ojcem do boru, Leonard jest bo-
wiem zapalonym myśliwym. Tak

Nadszedł wrzesień

Pierwszego września 39. w środku
nocy zbudził Leonarda telefon. Trzeba
tutaj wspomnieć, że wszystkie leśni-
czówki w nadleśnictwie były połączo-
ne jednym kablem tak, że można było
swobodnie słyszeć, o czym się rozma-
wia w innym domu. Każda leśniczów-
ka miała też swój określony sygnał,
który dla Lisiegokąta brzmiał dwoma
długimi i jednym krótkim alarmem.

Tę wrześniową noc telefony we
wszystkich leśniczówkach rozdwo-
niły się, przerażającym głosem wojny.
Tak, to już, nie było odwrotu. Leśni-
czy spakował bliskich. Według pla-
nów ewakuacyjnych rodziny leśników
miały zostać przetransportowane na
Wschód, do miasta Kowel na Wołyniu.
Środkami transportu były wozy konne,
tzw. podwoły. Helena, żona leśnicze-
go, zabrała dzieci. Leonard natomiast
pozostawał na razie na stanowisku,
takie było polecenie służbowe. W kil-
ka jednak dni sytuacja stała się już na
tyle ciężka, że Leonard, wraz z resztą
leśniczych dołączył do taborów, rzu-
conych w ucieczkę przed wrogiem. Do
ich obowiązku należało wywiezienie
tajnych akt i podstawowych dokumen-
tów – map, danych osobowych, tak,
aby nie dostały się w ręce niemieckie.
Leonard z rodziną spotkał się dwuna-
stego września. Wśród ludzi panował
głód. Brakowało wszystkiego. Go-
spodarze, u których zatrzymywali się
leśnicy często niechętnie dzielili się
jedzeniem.

Nie było jednak wyboru, szli dalej.
Po trzech tygodniach tułaczki dotarli
do jakiegoś majątku, gdzie spoczęli
na kilka dni. Żona gospodarza piekła
chleb z samej mąki i wody. Pomimo
okropnego smaku wówczas był naj-
lepszym chlebem na świecie, bo je-
dynym. Niedługo okazało się, że nie
jest bezpiecznie ani na Wschodzie
ani bliżej Odry. Z jednej strony Hitler,
z drugiej zaś Stalin, nie wiadomo, kto
gorszy – Niemcy, czy Czerwoni.

Na tereny, gdzie zatrzymał się Leo-
nard Wenda z rodziną i resztą leśników
z Borów, wkroczyły wojska okupanta.
Niemcy kazali oddać broń, wracać
w miejsca stałego zamieszkania i słu-
chać dalszych rozkazów od nowych
władz. Wśród uciekających leśników
byli ranni i chorzy. Podczas wejścia
wojsk niemieckich na teren majątku,
Polakami zainteresował się lekarz
-Niemiec. Opatrzył rannych i podał le-
karstwa potrzebującym. Dzieciom na-
tomiast dał po kostce czekolady. He-
lena jednak kazała dzieciom wyrzucić



Żaloga Nadleśnictwa Zamrzenica, rok 1939.
Leonard Wenda stoi szósty od prawej

miętała jeszcze czasy zaborów, lecz
postanowiła odejść do krainy wiecz-
nie zielonej, przewracając się pewnej
burzowej nocy. Podwórko jest obszer-
ne. Na środku znajduje się klomb. Po-
została tu z dawnych czasów mała
pompa ze studnią, która obecnie od-
poczywa niepotrzebna. Dookoła po-
dwórka wznoszą się różne budynki.
Sam dom jest utrzymany w stylu pru-
skim - z czerwonej cegły, z granitową
podmurówką.

Przenieśmy się jednak do roku
1939. Sierpień. Leonard Wenda jest
leśniczym już ponad osiemnaście
lat. Leśniczówka przeżywa swój roz-
kwit. Leśny utrzymuje małą pasiekę.
Od strony południowej po ścia-
nie wspinają się pnącza winogron.
Żona leśniczego prowadzi ogromny
ogród. Czego tam nie uświadczysz...
Warzywa rozmaite, poziomki, tru-
skawki, przepiękne kwiaty. Sad,
który Leonard założył kilkanaście
lat temu wydaje piękne plony. Tak
drzewa dziękują za troskliwą opiekę
i wzrok patrzący z miłością na każde
Boże stworzenie. Za sadem znajdu-
je się sadzawka, mała, ale oko i inne
zmysły cieszy. Przy jej brzegach na
niedzielne popołudnie czeka łódka.

właśnie bywało przed wojną w leśni-
czówkach. Były to szczęśliwe domy,
w których zwykle mieszkali dobrzy
ludzie. Nigdy nie widziano tam wiel-
kich pieniędzy, ale niczego też leśni-
kom nie brakowało.

Cisza przed burzą

Lato 1939 r. było ciepłe i pozornie
beztroskie. W powietrzu wisiało coś,
czego nikt nie umiał konkretnie nazwać.
Wszyscy mieli jeszcze nadzieję, że do
wojny nie dojdzie. Jednak po zażądaniu
przez Hitlera eksterytorialnego korytarza
dla swobodnej i niekontrolowanej komu-
nikacji z Niemiec do Prus Wschodnich,
wszystko było jasne. Wojna wybuchnie.
Sierpień był oczekiwaniem, lecz nie na
najgorsze. Nikt nie wierzył, że Polska
może wojnę przegrać. W lasach również
panowały bojowe nastroje. I wojna świa-
towa była przecież piekłem, to nie miało
prawa się powtórzyć, nie w ich wyobra-
żeniach... Blisko przed końcem sierpnia
nastąpiła mobilizacja. Leśników, zwłasz-
cza tych z przeszłością wojskową, zo-
rganizowano w grupach Przysposobie-
nia Wojskowego Leśników (PWL). Wie-
dzieli, co robić, jeśli wybuchnie wojna.
Większość z nich została przeszkolona
na wypadek agresji niemieckiej.

podarunek, nie miała zaufania z powodu powszechnego przekonania, iż Niemcy zatrują wodę i żywność.

Kilka dni przed końcem września tabor ruszył z powrotem w kierunku Borów Tucholskich. Urszula wspomina sytuację, gdy ojciec jej stanął w obronie zupełnie obcego człowieka, którego Niemcy chcieli najwyraźniej zastrzelić. Leonard krzychał po niemiecku: „Jak to? Wy chcecie niemieckiego obywatela zastrzelić?” I uratował mu życie, przynajmniej wtedy. Sam dużo ryzykował, w wozie znajdowała się cała dokumentacja i broń myśliwska, którą Leonard zabrał z domu, a wiadomo było o powszechnym obowiązku jej oddania. Takie było zarządzenie, obywatele nie mieli prawa być uzbrojeni.

Nikt nie był pewny powrotu. Na drogach czekali hitlerowcy, którzy władali polskim życiem. Pod znakiem zapytania stał również dal-

szy los już po powrocie. Nikt nie wiedział, czego się spodziewać, czy jest jeszcze w ogóle do czego wracać. Na szczęście cała rodzina Wendów wraz z pracownikami Nadleśnictwa Zamrzenica powróciła cało i zdrowo. Leśniczówka jakimś cudem ocalała, pewnie dlatego, że nie leżała w pobliżu żadnego strategicznego miejsca. Wokół znajdowało się tylko kilka gospodarstw, oddalonych jednak nieco.

a potem do Armii Krajowej. Sam działał aktywnie dla Polski Podziemnej. Leśniczówka Lisikąt była punktem kontaktowym oddziału AK „Jedliny 102”. W szopie niejednokrotnie ukrywali się partyzanci, podczas gdy Leonard zajmował się niemieckimi żołnierzami. Niosła się wieść po lesie także o pewnej maści, którą sporządzał leśniczy z Lisiegokąty. Podobno bazą był miód i smoła. Miała ona maskować zapach człowieka tak, że stawał się on niewy-



Prace przy odnowieniu lasu w Leśnictwie Lisikąt, rok 1942. Nadzoruje je leśniczy Leonard Wenda - stoi w ciemnej kurtce, w kapeluszu

NIE-BEZNADZIEJNIE

*ma sens
wszystko
co stworzył Bóg*

*bo każdy mur
stoi, by runąć w proch
łącząc czyjś los*

*każda wojna
toczy się, by zmienić koszmar
w spokojny sen*

*każda rana zadana jest
ku zagojeniu
wszelkich spraw*

*i wszystkie ptaki
śpiewają na chwałę
Pana, dla nas
byśmy świat podziwiali*

*gdy rozkwita pączek
świeży, zielony
i uśmiech rozświećla
dzień mroczny*

*i ta isierka w Twoich oczach,
która nie pozwala
przejsć tak zwyczajnie
obok*

*ma sens
gdy cierpimy
rozważnie
i kochamy
jakbyśmy byli
pierwszymi na świecie*

Trudny czas wojny

Niemcy szybko zaprowadzili swój porządek. Spora część obszarów należących przed wojną do toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych podlegała w okresie okupacji pod Krajowy Zarząd Lasów w Gdańsku. Był to szczebel wojewódzki leśnictwa za czasów III Rzeszy. Niższym szczeblem były Inspekcje Leśne, a następnie Urzędy leśne, czyli odpowiedniki obecnych dużych nadleśnictw (po niemiecku Forstamt) oraz nadleśnictwa (Oberforsterei). Ostatnim szczeblem łańcucha administracyjnego były leśnictwa (Forsterei).

Leonard miał pozostać na stanowisku tzw. Hilfsforstera, to znaczy pomocnika leśniczego, ponieważ wyższe urzędy objęli okupanci. Mógł jednakże dalej mieszkać w leśniczówce. Podczas okupacji starał się wykonywać swoją pracę tak, jakby się nic nie zmieniło. Dbał o las i o ludzi, których miał pod sobą. Powtarzał, że leśnik musi wykonywać swoją pracę najlepiej jak może, nie dla Niemców, ale dla przyszłych pokoleń Polaków, którzy będą wolni, dla Polski, która znowu odzyska niepodległość. Był patriotą w każdym calu. Dzieci Leonarda - Ludka i Janek, zostali zaprzysiężeni najpierw do harcerstwa,

czuwalny dla psów, z którymi poruszali się patrolujący żołnierze niemieccy. Jeszcze na początku okupacji zamurował niewielkie pomieszczenie w piwnicy, które znajdowało się za piecem chlebowym. Wejść tam można było tylko górą, z salonu. Drzwi pozostawiały przykryte dywanem. Miejsce to funkcjonowało głównie jako schowek rzeczy wartościowych i broni. Zdarzało się też, że siedzieli w nim „chłopcy z lasu”.

Życie podczas II wojny światowej było bardzo niepewne i człowiek nie znał dnia ani godziny jego kresu. Wychoząc z domu, nie wiadomo było, czy się do niego wróci. W 1939 r. został aresztowany brat Leonarda, Józef Wenda. Wykonywał zawód nauczyciela, a inteligencja polska była bezwzględnie tępiona w tych czasach. Podczas aresztowania Józef przebywał na konferencji naukowej na terenie III Rzeszy. Trafił do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Rok później do leśniczówki dotarł list, w którym oznajmiono o śmierci Józefa, podobno ze starości. Jeszcze wtedy można było zobaczyć ciało i odebrać rzeczy osobiste u komendanta obozu. Leonard postanowił więc pojechać. Stawił się u komendanta w wyznaczonym dniu, który zdziwiony był, że polski



■ Leonard Wenda

– urodził się 8 października 1888 r. w Brusach, gdzie ukończył siedmioletnią szkołę powszechną. Praktykę leśną odbywał w Leśnictwie Karsin w latach 1918-1920. Egzamin dla leśniczych państwowych składał w Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy. W latach 1920-1927 pracował na stanowisku leśniczego Leśnictwa Kiełpin w Nadleśnictwie Gołębek (Zalesie). W latach 1927-1951 był leśniczym Leśnictwa Lisikąt w Nadleśnictwie Zamrzenica. Z dniem 31 grudnia 1951 r. przeniesiony w stan spoczynku. Później, w latach 1952-1953 pracował jeszcze na stanowisku bindugowego w Państwowej Centrali Drewna w Więcborku, a w latach 1954-1957 na tymże stanowisku w Rejonie Lasów Państwowych w Tucholi. Od 1958 r. do 1961 r. był zatrudniony na stanowisku podleśniczego nadzorowanych lasów niepaństwowych w Nadleśnictwie Giełdoń w Rejonie Lasów Państwowych w Chojnicach. Zmarł 6 maja 1965 r.



Leśniczy Leonard Wenda
w Leśnictwie Lisikąt, rok 1944

leśnik świetnie mówi po niemiecku. Leonard odebrał wszystko to, co pozostało po bracie. Obóz, widok więźniów, zrobił na nim ogromne wrażenie. Nawet już po powrocie nie mógł dojść do siebie, po tym, co ujrzał - wielkie cierpienie, głód, śmierć za każdym rogiem.

Złudna wolność

Wojna z Niemcami trwała pięć lat. Kraj piękny i bogaty po opuszczeniu przez okupanta był wspomnieniem. Żył nadal w umysłach Polaków, lecz materialnie nie istniał. Każda cegła została dotkliwie zraniona, każdy mur miał w sobie ślad po kuli żołnierskiej, każda ściana była przesiąknięta krzykiem, płaczem, prośbą o pomoc. Zostało tam uwięzione cierpienie, zamknięte w wieczności, niedostępne już dla śmiertelników. Wszyscy chcieli wierzyć, że wraz z końcem wojny skończy się całe zło, że teraz już będzie lepiej, a mury oczyszczą się z ran i powstaną na nowo. Przeznaczenie Polski było jednak inne i malowało się, jeszcze przed 1945 r., czerwoną luną sowieckiej „pomocy”.

Leonard utrzymał się na stanowisku leśniczego jeszcze tylko kilka lat po wojnie. Nowy ustrój w powojennej Polsce starał się za wszelką cenę usunąć jakiegokolwiek ślady po działalności partyzanckiej i osoby z nią związane. Leonard był wielokrotnie aresztowany bez uzasadnienia. Ludzie z UB nie mieli jednak konkretnych zarzutów do leśniczego. Starali się natomiast utrudnić jak najbardziej życie jemu i jego rodzinie. W „nieznanych” okolicznościach spłonął budynek gospodarczy z zapa-

sami zboża, a leśniczówka była często przeszukiwana w celu skonfiskowania broni palnej. Apogeum nastąpiło w 1951 roku. Leonarda zmuszono do rezygnacji ze stanowiska leśniczego.

Jego ukochane miejsce na ziemi, któremu poświęcił tyle uwagi, które tak kochał, zostało mu odebrane bez skrupułów. Nigdy nie umiał się z tym pogodzić. Nosił mundur na sercu, bo leśnikiem jest się do końca, do ostatniego wschodu słońca, do ostatniego tchu...

Leonard Wenda był tak naprawdę cichym bohaterem. Może się wydawać, że jeżeli nie walczył w żadnej wielkiej bitwie lub nie brał udziału w Powstaniu Warszawskim, to nie zalicza się do zasłużonych tego kraju. To nieprawda. Posiadał niesamowitą odwagę. Wielu ludzi było gotowych do takich poświęceń, do codziennej, żmudnej walki o Polskę, aby mimo wszystko nie zginęła.

*chwytam za klamkę
którąkolwiek, jedyną
za drzwiami
jeszcze skrzy się wspomnieniami
gwiazda sentymentu
lecz rozum szepcze
idź
idź dalej
żyj
najpiękniej
jak
umiesz*

*Na podstawie relacji ustnej,
pochodzącej od członków rodziny
Leonarda Wendy
i B. Głowczewskiego,
napisała:
Małgorzata Wenda*

*zdjęcia: archiwum rodziny Wendów
wiersze: Małgorzata Wenda*



Ludka i Janek - dzieci Leonarda Wendy

Bibliografia

A. Wajda, K. Wajda, B. Puchowski, Pamięci godni, Stowarzyszenie Światło, Cękyn 2010.
T. Chrzanowski, Z Dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Polskie Towarzystwo Leśne, Toruń 2010.
R. Śniegocki, Burzliwy wiek XX, podręcznik do historii dla liceum, Nowa Era, Warszawa 2004.
Strona internetowa :
www.torun.lasy.gov.pl

Rodzina Sikorskich tuż po zakończeniu wojny w maju 1945 r. Siedzą od lewej: mama Waleria, córka Teresa i tata Franciszek. Stoją od lewej: Janina, Władysława, kuzynka NN, Jan i Tadeusz

Jest to opowieść o Janie Sikorskim, leśniczym Leśnictwa Kuźnica w Nadleśnictwie Warlubie (dzisiaj teren Nadleśnictwa Osie) w latach 1945-1946. Był żołnierzem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, a później Armii Krajowej. Walczył o wolną, suwerenną Ojczyznę z okupantem niemieckim i sowieckim. Zaliczony do Żołnierzy Wyklętych. Zginął w mundurze leśnika polskiego z rąk funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, w Lipinkach, 3 czerwca 1946 r. Bezwzględne represje dotknęły wszystkich członków jego rodziny (red.)



Leśniczy JAN SIKORSKI ps. Wilk (1922-1946)

Jan Sikorski urodził się 24 maja 1922 r. w Bładowie koło Tucholi. Jego rodzice, Waleria z domu Kwaśniewska i Franciszek Sikorski, pobrali się w Lipinkach w 1918 r. Jan miał trzy siostry: Władysławę (ur. w Lipinkach w 1919 r.), Janinę (ur. w Kowalewie w 1926 r.), Teresę (ur. w Twardej Górze w 1935 r.) oraz brata Tadeusza (ur. w 1928 r. w Owczarkach).

W rodzinnym domu Jana panowała patriotyczna atmosfera. Ojciec wpajał dzieciom miłość do Boga i Ojczyzny. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. zgłosił się na ochotnika do wojska. Walczył pod rozkazami gen. Józefa Hallera. Był dla dzieci bohaterem i wzorem do naśladowania. Pod koniec lat dwudziestych XX w. Franciszek Sikorski nabył 9-hektarowe gospodarstwo w Twardej Górze koło Nowego. Jak wynika z przekazu rodzinnego, pomoc finansową na zakup rodziny miała otrzymać z wojska. Rodzice Sikorscy ogromną wagę przykładali do nauki. Janek rozpoczął edukację w Szkole Powszechnej w Rychławie, a w 1936 r. ukończył siedmioklasową Szkołę Powszechną w Nowem. Po zakończeniu nauki pomagał rodzicom

w gospodarstwie. Od najmłodszych lat, jak pisał w życiorysie z 1946 r.: „Mając zamiłowanie do leśnictwa, pragnąłem poświęcić się tej pracy”. Wybuch wojny, a następnie okupacja uniemożliwiły Janowi rozpoczęcie nauki w Szkole dla Leśniczych w Margoninie, którą miał rozpocząć jesienią 1939 r. Mimo wojny nie porzucił marzeń o leśnictwie. W kwietniu 1940 r. rozpoczął pracę w leśniczówce Średnik. Z uwagi na deklarowaną narodowość polską nie mógł jednak zajmować żadnego z ważniejszych stanowisk. Z pracy jednak był zadowolony i cieszył się, że ma ona związek z lasem, który tak kochał. Nie trwało to jednak długo, bo we wrześniu 1941 r. został zmuszony do podjęcia pracy w fabryce w Grudziądzu. Jak długo tam pracował, dokładnie nie wiadomo. Sam Janek we wspomnianym już życiorysie pisze, że w 1942 r., nie chcąc przyjąć „Ausweisu, aby nie musieć walczyć przeciwko swoim braciom, i z obawy przed wysłaniem do obozu koncentracyjnego uszedłem w lasy”. Z zachowanych dokumentów wynika jednak, że schronienia w lesie szukał znacznie wcześniej. Najprawdopodobniej już jesienią 1941 r.

Dla Janka las, który tak ukochał, stał się od tego momentu nie miejscem pracy, a schronieniem i domem. Początkowo sam ukrywał się w bunkrach niedaleko rodzinnego domu w rejonie Rychławy. Wkrótce dołączyli do niego podobnie jak on zagrożeni aresztowaniem koledzy z okolicznych wsi. Na początku 1942 r. jego oddział liczył już od 15 do 20 osób. Oddział ten zgłosił w tym czasie akces do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Janek został mianowany komendantem samodzielnego rejonu Świecie i wszedł w skład Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”. Obrał sobie pseudonim „Orlicz”. Wkrótce, na skutek wewnętrznych konfliktów w „Gryfie”, Janek przejściowo podporządkował swój oddział Tadeuszowi Trepce ps. „Tom” z organizacji Białe Orły. Zerwał z nim jednak kontakt po ujawnieniu jego zdrady. Przez kilka miesięcy pod pseudonimem „Janek” samodzielnie dowodził swoim oddziałem partyzanckim. Na przełomie lat 1942 i 1943 połączył swój oddział z Oddziałem Partyzanckim Armii Krajowej „Świerki” Stefana Gussa „Dana” i przyjął pseudonim „Wilk”. Od wiosny 1944 r. oddział „Janka” – nazywany „Wilki” – wszedł w skład zgru-



część 1

powania partyzanckiego „Cisy-100”, „Bory”. Jak podaje Krzysztof Komorowski, pod koniec 1942 r. oddział tworzyło 17 osób. Łączniczką była siostra Janka Władysława ps. „Wanda”.

Zaraz po zajęciu Pomorza przez Niemców rodzice Jana zostali pozbawieni gospodarstwa, gdyż nie chcieli zgodzić się na wpisanie na Niemiecką Listę Narodowości. Pozwolono im wprawdzie pozostać w nim, ale już tylko w charakterze robotników. Rodzina przeniosła się do budynków gospodarczych.

Dom Sikorskich stał się jednym z głównych punktów kontaktowych i zaopatrzeniowych Oddziału „Świerki”. Często spotykali się tam dowódcy oddziałów partyzanckich operujących w tym rejonie. „Wilki” przeprowadzały głównie akcje zaopatrzeniowe polegające m.in. na zdobywaniu broni poprzez rozbrajanie urlopowanych żołnierzy niemieckich, a także uzbrojonych członków straży leśnej m.in. z Nadleśnictwa Świt. Organizowali także akcje odwetowo-represyjne wobec Niemców odznaczających się szczególną brutalnością i okrucieństwem. Oddział Janka działał w rejonie Rychława-Lipinki, był więc najbardziej na południe wysuniętym oddziałem pomorskiej AK. Mieszkańcy okolicznych wsi aktywnie wspierali działania partyzantów. W Lipinkach już w marcu 1941 r. utworzono placówkę ZWZ-AK. Kierował nią Józef Piechocki ps. „Borowiak”; jego zastępcami byli Bronisław Manikowski ps. „Krużel”

oraz Stefan Czerwiński ps. „Mleczarz”. Funkcję komendanta Wojskowej Służby Kobiet pełniła Benedykta Manikowska. Do niewątpliwych sukcesów oddziału należy rozbrojenie grupy oficerów niemieckiej marynarki wojennej polujących w okolicy Płochocina.

Na skutek działania groźnego konfidenta, przy pomocy którego Niemcy usiłowali rozpracować siatkę wspierającą partyzantów, 6 stycznia 1944 r. zorganizowano oblławę na dom Sikorskich. Ostrzeżeni w porę przez Janinę (siostrę Janka) przebywający w domu na jednym ze spotkań Janek, Władka, Stefan Guss ps. „Dan” i Franciszek Wojciechowski zdolali zbiec. Szczegółowa rewizja w domu zakończyła się dla rodziny szczęśliwie. Dzięki pomocy jednego z Niemców nie odkryto magazynu broni. Dla rodziny były to jednak ostatnie dni spokoju. Waleria, obawiając się aresztowania, oddała najmłodszą córkę Teresę do krewnej w Grudziądzu. Kolejna rewizja, mimo iż nie odnaleziono w jej trakcie żadnych obciążających materiałów, zakończyła się aresztowaniem domowników. 26 stycznia 1944 r. do obozu koncentracyjnego KL Stutthof przewieziono Walerię, Franciszka i Janinę. Dwa miesiące później Staatspolizei, na skutek prowokacji, aresztowało Tadeusza (brata Janka). W Gdańsku poddano go brutalnemu śledztwu. Mimo młodego wieku i okrucieństwa nie załamał się. W lipcu Janinę przewieziono do Gdańska na konfrontację z zatrzymanymi partyzantami. Również ona nie dała się złamać. 10 sierpnia 1944 r. wszystkich przewieziono do obozu w Potulicach z zarzutem „sprzyjania bandom”. Do Rychławy rodzina Sikorskich wróciła w lutym 1945 r.

W 1944 r. Niemcy skierowali przeciwko partyzantom specjalne oddziały. W starciach z Jagdkommando „Wilki” poniosły poważne straty. Brały też udział w zwycięskiej akcji na Czersk Świecki w październiku 1944 r.

Zgodnie z rozkazami KG AK w Okręgu Pomorskim nie realizowano postanowień akcji „Burza”. Ponadto obowiązywał rozkaz zabraniający wspierania jednostek Armii Czerwonej w walce z Niemcami, jednak z uwagi na sytuację w terenie nie wszystkie oddziały się mu podporządkowały. W powiecie świeckim działało kilka desantów polsko-sowieckich. Od września 1944 r. „Wilki” na rozkaz Alojzego Bruskiego ps. „Grab” zostały oddelegowane do współpracy z polsko-sowiecką grupą desantową Kazimierza Waluka. 21 grudnia 1944 r. Niemcy rozbili ją w potyczce niedaleko Lipinek. Walkę przeżył tylko Kazimierz Waluk i jego sowiecki zastępca, którzy do wejścia na ten teren Armii Czerwonej ukrywali się w lesie.

Sowieci wkroczyli do Lipinek 28 lutego 1945 r. i zostali przyjęci z radością wynikającą z zakończenia wojny i pragnienia powrotu do normalnego, spokojnego życia. Janek został nawet komendantem Posterunku Milicji Obywatelskiej w Lipinkach. Kilka dni później sowieckie NKWD aresztowało 45 mieszkańców gminy. Był wśród nich również



Jan Sikorski - leśniczy Leśnictwa Kuźnica. Rychława, 1945 rok

Jan Sikorski oraz kilkunastu jego podkomendnych, członkowie siatki terenowej oraz rodziny partyzantów. Radość z odniesienia nad Niemcami zwycięstwa odeszła, a powróciły niepewność i niepokój.

Aresztowania członków konspiracji pomorskiej, a następnie ich deportacje pokazały, iż Sowietci wszędzie – nawet na terenach, gdzie konspiracja była słabiej rozwinięta – tak samo traktują członków ruchu oporu, a zwłaszcza żołnierzy AK, upatrując w nich zagrożenie dla siebie i planu podporządkowania Polski Sowietom. Niemal natychmiast przystąpiono do tworzenia zrębów nowej administracji pod patronatem Armii Czerwonej oraz PPR, której komórkę utworzono w Lipinkach już w marcu 1945 r. Wójtą gminy, którym został Franciszek Kowalski, powołano 5 marca 1945 r., natomiast 16 marca wybrano Gminną Radę Narodową. PPR nie cieszyła się tu jednak dużym uznaniem wśród mieszkańców.

Janek Sikorski uciekł z transportu NKWD, a przed ponownym zatrzymaniem uchronił go list wystosowany przez Kazimierza Waluka. Powrócił na stanowisko komendanta milicji w Lipinkach, które zajmował do końca marca 1945 r. W tym czasie podjął starania o przyjęcie do pracy w Leśnictwie Kuźnica w Nadleśnictwie Warlubie (dzisiaj teren Nadleśnictwa Osie). Jego marzenie spełniło się i we wrześniu 1945 r. został zatrudniony na stanowisku leśniczego w Kuźnicy. Kontynuował również

naukę przerwana wybuchem wojny. Jednak nie dane mu było spokojne życie. Orientując się w sytuacji politycznej w kraju i widząc krzywdę, jaką spotykała Polaków ze strony Sowietów, nawiązał współpracę z oddziałami partyzanckimi Władysława Chelińskiego ps. „Mały” i Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”, które wczesną wiosną 1946 r. pojawiły się w tym rejonie.

W Lipinkach, wokół miejscowego księdza Sylwestra Kończala, skupiła się grupa osób, którym podobnie jak proboszczowi nie odpowiadały rządy komunistów. Jak wynika z doniesień agentów, należeli do niej m.in.: Franciszek Kowalski (wójt gminy), Józef Piechocki (sołtys), Stefan Czerwiński, Franciszek Pozorski, Julian Braun, Benedykt Maniowski, Alfons i Alojzy Domachowscy, Tadeusz Leśniak i Jan Sikorski.

Władysława Chelińskiego ps. „Mały” do dawnych swoich podkomendnych, m.in. Jana Sikorskiego ps. „Wilk” oraz Józefa Piechockiego ps. „Borowiak”, skierował zapewne Alojzy Bruski „Grab”. Doskonale znane mu z czasów konspiracji wojennej Lipinki oraz okoliczne wsie, jak Stara Huta, Przewodnik i Kuźnica, stały się dla Grupy „Tartak” jednym z najważniejszych punktów oparcia. Jak wynika z zeznań składanych przez mieszkańców Lipinek, w kwietniu i maju 1946 r. partyzanci byli częstymi gośćmi leśniczówki Kuźnica, gdzie pracował leśniczy Jan Sikorski.

Ksiądz Kończal pomógł Jankowi nawiązać kontakt z oddziałami „Łupaszki”.

Spotkanie „Łupaszki” z księdzem nastąpiło w Kasparusie, gdy partyzanci przybyli na odprawianą tam Mszę świętą. Sikorski wielokrotnie spotykał się z podkomendnymi „Łupaszki” zarówno w Lipinkach, jak i Kuźnicy. Plebania położona w centrum wsi nieopodal posterunku MO nie była właściwym miejscem spotkań. Za pośrednictwem Janka doszło do nawiązania współpracy między oddziałami. Pojawienie się oddziałów partyzanckich oraz przeprowadzane przez nie akcje wzmogły czujność Urzędu Bezpieczeństwa. W spokojnym dotychczas rejonie partyzanckie rekwizycje i akcje propagandowe wywołały duże zamieszanie i konsternację władz.

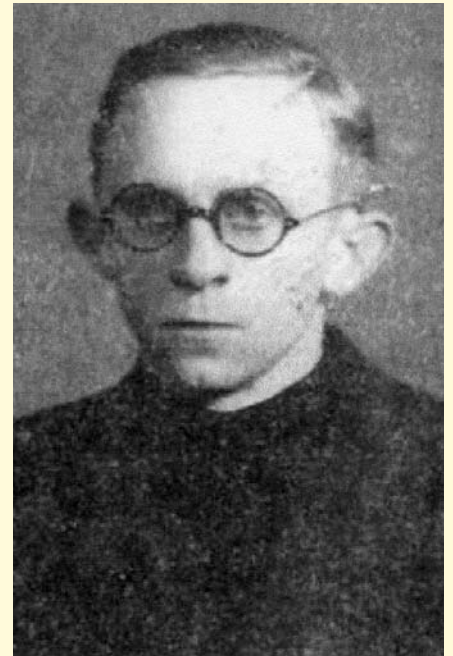
W związku ze zbliżającym się referendum PPR przystąpiła do agitacji. 14 kwietnia 1946 r. po nabożeństwie odbył się w Lipinkach wiec zorganizowany przez PPR, w którym wzięło udział 200 osób. Komendant Posterunku MO Antoni Gabryszewski wygłosił referat, w którym przekonywał o wyższości żołnierza Armii Czerwonej nad żołnierzem armii zachodnich, przedstawił „prawdziwych sprawców wybuchu wojny” oraz porównał „świat kapitalistyczny i obecny ustrój”. Zebrani na wiecu znający relacje żołnierzy, którzy służyli u gen. Andersa i gen. Maczka ze szczególnym oburzeniem zareagowali na fragmenty przemówienia dotyczące rzekomego braku waleczności, a wręcz tchórzostwa tych formacji.

Cdn.

Marzena Kruk
Zdjęcia: archiwum



Grupa żołnierzy 5. Brygady Wileńskiej przy leśniczówce Kosowa Niwa w Borach Tucholskich, w 1946 r. Drugi od lewej: Władysław Cheliński ps. „Mały”



Ks. Sylwester Kończal - proboszcz Parafii w Lipinkach



SZKOŁA moich marzeń

Długie spacerki, leśne opowieści, przyrodnicze fascynacje – to nieodłączne elementy dzieciństwa wielu spośród uczniów Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi. Umiłowanie lasu zaszczepiają w nich niejednokrotnie rodzice, czy dziadkowie.

Zawód leśnika należy do grupy profesji, gdzie tradycja rodzinna często przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Jak wspominają także uczniowie Technikum Leśnego to właśnie w trakcie długich wędrówek po lesie, ojciec pokazywał im poszczególne gatunki drzew, dziadek uczył nazw ptaków i innych leśnych zwierząt, wujek zwracał uwagę na zasady właściwego zachowania się na łonie natury. *Wychowałam się w leśniczówce, od dziecka obserwowałam ojca przy pracy, ucząc się przy tym, co to jest trzebież, jak należy zasadzić drzewo.* – opowiada Alicja Mania z klasy III – *Tata oraz wujkowie dużo opowiadali*

o szkole, wspominali nauczycieli, którzy teraz uczą także mnie.

Chłonne umysły młodych ludzi kształtowały się pod wpływem leśnych gawęd i obserwacji pracy najbliższych. Urok tajemnicy przesycił doskonale zorganizowany dom mrówek, poczynania pracowitych pszczół, majestatyczny lot orla. Zagadką było to, w jaki sposób z małego nasiona wyrasta ogromne drzewo. Chęć znalezienia odpowiedzi na wszystkie pytania często stawała się motywem wybrania szkoły o leśnym profilu. *Pomysł nauki w Technikum Leśnym w Tucholi podsunął mi tata. Opowiadał o pobudkach w internacie, przyjaźniach tam za-*

wartych, o obowiązku, będącym jednocześnie przywilejem, noszenia munduru – wspomina Natalia Minta z klasy III.

W wielu przypadkach dzieci stają się kontynuatorami tradycji związanych z łowiectwem czy sokolnictwem i działają w przyszkolnych kołach i sekcjach. *Mieszkając w leśniczówce, od dziecka obserwowałam, jak tata wykonuje zawód. Pamiętam, że zawsze odbierał mnie z przedszkola i zanim pojechalismy do domu, spędzaliśmy jeszcze jakiś czas w lesie – mówi Tomasz Prabucki – uczeń klasy III – Technikum Leśne w Tucholi przyciągnęło mnie bogatą ofertą kół zainteresowań. Podobnie jak kiedyś ojciec, jestem członkiem koła sygnalistów działającego przy szkole.*

Wydaje się zatem, że w zawodzie leśnika często równie ważne jak teoretyczna wiedza, jest umiłowanie przyrody, które rodzi się niejednokrotnie już podczas lat dziecięcych. *Pasja, z jaką dziadek opowiadał o lesie, sprawiła, że moim marzeniem od zawsze było ukończenie Technikum Leśnego. Teraz zacząłem realizować to zamierzenie – mówi Jakub Szmelter z klasy I.*

Wśród uczniów technikum jest także wiele osób, które dopiero zaczynają budować swoje osobiste leśne tradycje. Wybierają Tucholę, bo zafascynowani są tajemnicami przyrody, inspirują ich zagadnienia ochrony środowiska, a szkołę znają chociażby z opowiadań kolegów i koleżanek, „Drzwi Otwartych”, czy innych akcji promocyjnych. Charakteryzuje ich świeżość spojrzenia, ogromna radość i niewyczerpana energia towarzysząca zgłębianiu tajników zawodu. Niekiedy decydują się na naukę w Tu-

choli pod wpływem impulsu. Już jednak zwykle po pierwszym miesiącu czują, że to był dobry krok, odnajdują swoje miejsce, pewni, że lepiej wybrać nie mogli. *To szkoła moich marzeń – opowiada Weronika Wróblewska z klasy II – Od zawsze kochałam przyrodę i już w II klasie gimnazjum podjęłam decyzję, że dalej będę się uczyć właśnie w Tucholi. Ani przez chwilę nie żałowałam tego wyboru.*

Chociaż nie zawsze praca leśnika usłana jest różnokolorowymi liśćmi, a warunki pogodowe wiele razy uciążliwe, to, jak mówią przyszli leśnicy, nic nie może równać się z satysfakcją płynącą z bezpośredniego obcowania z przyrodą. W ten sposób obecni uczniowie budują własne wspomnienia, którymi w przyszłości dzielić się będą, podczas długich wędrówek po lesie, ze swoimi dziećmi.

Alicja Kaczmarek

Zdjęcia: Mirosław Kłosowski

PRAKTYKA czyni mistrza

Nie od dziś wiadomo, że uczniowi nic nie daje tyle wiedzy i umiejętności, co zajęcia praktyczne. Dziesiątki zapisanych zeszytów, przeczytanych książek nigdy nie będą mogły równać się z obejrzeniem czegoś „na własne oczy”, dotknięciem, samodzielnym wykonaniem danej pracy.

Doskonale wiedzą o tym nauczyciele Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi, dlatego już od wielu lat rozwija się owocna współpraca szkoły z nadleśnictwami „dydaktycz-

nymi”: Tucholą i Woźniową. Właśnie na ich terenie uczniowie odbywają zajęcia praktyczne.

Praktyki zawodowe odbywają się cyklicznie. W pierwszej klasie, w okresie wiosennym, przyszli leśnicy spędzają w lesie dwa tygodnie. Wykonują wtedy prace szkółkarskie, zalesieniowe i odnowieniowe. W klasie drugiej praktyki trwają łącznie cztery tygodnie: w okresie jesiennym uczniowie poznają tajniki hodowli i ochrony lasu, wiosną zajmują się pracami hodowlanymi. W trzeciej klasie nadchodzi czas na tygodniowe zajęcia dotyczące szacunków brakarskich oraz trzytygodniowy, bezpłatny kurs drwala

-pilarza, odbywający się w okresie zimowym. Ponadto, uczniowie klasy trzeciej cotygodniowo, jeden dzień spędzają na zajęciach praktycznych w lesie. Praktyki odbywają się pod okiem nauczycieli i leśników, którzy przekazują młodzieży wiedzę, dzielą się pasją i doświadczeniem.

Wyjazd do lasu to też odpoczynek od zajęć lekcyjnych w szkole. Zauważalna jest wtedy większa integracja uczniów. Przyszli leśnicy zatem z zapalem czekają na wyjazd do lasu, bo mogą wtedy robić to, co lubią najbardziej, czyli obcować bezpośrednio z leśną przyrodą.

Weronika Wróblewska

Praktyki w szkółce leśnej. Fot. Jacek Roszkowski



Przy korowaniu. Fot. Emilia Wygonna



TECHNIKUM LEŚNE im. Adama Loreta w Tucholi ogłasza rekrutację do klas pierwszych

Oferujemy: 4-letni cykl kształcenia, zawód – technik leśnik, nowoczesną szkołę, internat, liczne koła zainteresowań, rozbudowany system pomocy społecznej.

Gimnazjalisto! Wybierz stabilny zawód i szkołę z przyszłością!

Technikum Leśne im. Adama Loreta w Tucholi to:

- coroczna wysoka pozycja w rankingach edukacyjnych i wysoki stopień zdawalności egzaminów maturalnych i zawodowych,
- położenie w samym sercu Borów Tucholskich, umożliwiające korzystne połączenie teorii z praktycznym zgłę-

bianiem tajników zawodu i pogłębianiem wiedzy przyrodniczej,

- stabilny zawód, otwierający szerokie perspektywy na rynku pracy,
- bezpłatne kształcenie zawodowe i zajęcia praktyczne, w tym zakresie zapewnienie specjalistycznej odzieży wysokiej klasy oraz niezbędnych narzędzi,
- nowoczesna baza dydaktyczna, bogato wyposażone pracownie, internat ze stołówką i biblioteką, jedyny w Polsce symulator harwestera,
- dodatkowe zajęcia pozalekcyjne przygotowujące do egzaminów zewnętrznych, a także udziału w rozmaitych konkursach i olimpiadach,
- możliwość bezpłatnego zdobycia do-

datkowych kwalifikacji – kurs pilarza, nauka gry na instrumentach oraz rogu myśliwskim,

- bogata oferta kół przedmiotowych i zainteresowań, umożliwiająca kultywowanie tradycji leśnych i rozwijanie pasji – koła: sygnalistów, sokolników, pilarzy, preparatorskie, kynologiczne, recytatorskie, sportowe oraz szkolna orkiestra, będąca jednocześnie Reprezentacyjną Orkiestrą Lasów Państwowych,
- rozbudowany system pomocy społecznej dla uczniów.

Więcej informacji:

Zespół Szkół Leśnych,
ul. Nowodworskiego 9-13
89-500 Tuchola
tel. 52 334 86 61
www.zsltuchola.pl, zsl@tuchola.pl

■ **Zacznijmy od historii. Jak narodził się pomysł utworzenia w Tucholi uczelni wyższej?**

- To była końcówka lat 90. ub. wieku. W gronie osób zaangażowanych w realizację zadań Toruńskiej Szkoły Zarządzania pojawił się pomysł utworzenia uczelni wyższej z kierunkami niekonkurencyjnymi wobec tych, które prowadził Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Początkowo brano pod uwagę kilka miast, w których szkoła mogłaby funkcjonować, m.in. Inowrocław, Grudziądz i Tucholę. Z racji tego, iż pochodzę z Sępólna Krajeńskiego, najbliższa emocjonalnie była mi właśnie Tuchola. Przyjechałem tu z kolegami na mały rekonesans i wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że to dobre miejsce na utworzenie uczelni wyższej. Rozpoczęły się rozmowy, zaprosiliśmy do Torunia ówczesnego starostę tucholskiego, który z wielkim zainteresowaniem



**Rozmowa z doktorem
KRZYSZTOFEM KANNENBERGIEM,
rektorem Wyższej Szkoły Zarządzania
Środowiskiem w Tucholi**

przyjął naszą inicjatywę. Potem, oczywiście, nastąpiło tworzenie podstawowych aktów prawnych, zbieranie pomysłów na kierunki kształcenia, które miały być związane z szeroko rozumianym środowiskiem. Zdecydowaliśmy się na profil techniczny, gdyż wówczas modne było kształcenie ekonomistów i pedagogów, a stosunkowo mało uczelni prowadziło kierunki potrzebne gospodarce, które w przyszłości mogły otworzyć absolwentom ciekawe perspektywy na rynku pracy. Oficjalnym założycielem uczelni było Towarzystwo Rozwoju Regionalnego Promocja Borów Tucholskich zrzeszające powiat tucholski i wszystkie jego gminy. Od początku wiedzieliśmy, że docelowo będziemy podejmować wysiłki, aby utworzyć kierunek leśnictwo. Nie mógł jednak zostać otwarty jako pierwszy, gdyż zbyt duży był opór środowiska akademickiego związanego z leśnictwem. Stąd pomysł, aby pierwszym kierunkiem była inżynieria środowiska. Wybór trafiony, co pokazały następne lata, gdy właśnie ten kierunek znalazł się w grupie zamawianych, a więc uznawanych za bardzo potrzebne polskiej gospodarce. Pierwszy rok aka-

CHCEMY DOJŚĆ do najlepszych

demicki 2003/2004 rozpoczął się zatem z jednym kierunkiem kształcenia realizowanym zarówno w trybie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym. Krok po kroku, przy dużym wsparciu władz powiatu tucholskiego, zwłaszcza w zakresie możliwości korzystania z bazy dydaktycznej, budowaliśmy podstawy dzisiejszej uczelni. Kolejnym otwartym przez uczelnię kierunkiem była architektura krajobrazu, a dopiero po trzykrotnej próbie Państwa Komisja Akredytacyjna zaopiniowała pozytywnie nasz wniosek o pozwolenie na utworzenie kierunku leśnictwo.

■ **Klimat uczelni tworzą ludzie. Jaka są kondycja kadry dydaktycznej i profil studenta WSZŚ?**

- W mojej ocenie uczelnia dysponuje dobrymi zasobami, niezbędnymi do realizacji procesu dydaktycznego na poziomie szkoły wyższej. Mam tu na myśli dobrą bazę dydaktyczną, w tym specjalistyczne pracownie, sprawnych

pracowników administracyjnych oraz doświadczoną kadrę dydaktyczną, która pochodzi z różnych ośrodków akademickich, m.in. z Poznania, Warszawy, Bydgoszczy, Łodzi i Torunia. Więcej niż połowa etatowych pracowników to osoby, dla których nasza tucholska uczelnia stanowi podstawowe miejsce pracy. Atutem kadry jest fakt, że reprezentuje nie tylko środowiska uczelni leśnych. Wśród niej są nauczyciele uniwersyteccy – biologzy, fizycy, chemicy, matematycy i ekonomiści. Pozwala to na wieloaspektowe spojrzenie na różne zagadnienia związane z kształceniem inżynierów, w tym leśników. Przy doborze kadry zwracam uwagę nie tylko na dorobek naukowy, ale też na predyspozycje dydaktyczne, które w dużym stopniu zapewniają skuteczność kształcenia.

Nigdy natomiast nie próbowałem zdefiniować kogoś takiego jak typowy student. Błędem jest postrzeganie innych przez pryzmat ustalonego wzorca. ►

Ludzie są bardzo różni i różni są studenci. Tu, na naszej uczelni, charakteryzuje ich spora rozpiętość wieku (zwłaszcza na studiach niestacjonarnych), są wśród nich osoby z dużym doświadczeniem praktycznym i ci bezpośrednio po maturze, są kobiety i mężczyźni, są osoby z pasją i osoby zaledwie z zainteresowaniem, są studenci bardzo solidni i mniej przykładający się do swoich obowiązków, z najbliższej okolicy i regionu oraz z odległych zakątków Polski. Dzięki temu, że uczelnia jest niewielka (kształci się tutaj około 1000 osób), mamy szansę dostrzec indywidualność każdego studenta i odpowiednio go motywować, aby spełnił nasze wysokie wymagania w zakresie jakości kształcenia.

■ **Jednym z filarów uczelni są studia na kierunku leśnictwo. Ważnym elementem funkcjonowania WSZŚ są zatem różnorodne związki z leśnikami. Jak układa się ta współpraca?**

- Muszę powiedzieć, że tak sprawne prowadzenie kierunku leśnictwo jest rezultatem bardzo ścisłej współpracy uczelni z jednostkami organizacyjnymi LP, czyli największym potencjalnym pracodawcą dla przyszłych leśników. Tak było od samego początku i mam wrażenie, że w tym zakresie wyprzedziliśmy to, co regulowane jest przez nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym. Mam tu na myśli krajowe ramy kwalifikacji. W koncepcji tej kładzie się nacisk na efekty kształcenia i zwraca uwagę na wiedzę, umiejętności, kompetencje i postawy, którymi powinien się charakteryzować absolwent. W związku z tym w WZŚŚ, jako organ doradczy rektora,

została powołana Rada Konsultacyjno-Programowa, w której skład wchodzi przedstawiciele LP – Dyrektor RDLP w Toruniu, nadleśniczowie, a także reprezentanci środowiska akademickiego uczelni, przy czym wyraźnie zaznacza się tu przewaga leśników-praktyków. Podczas posiedzenia rady, które odbywa się raz w roku na przełomie lutego i marca, wypracowujemy wnioski dotyczące planów i programów studiów tak, aby kształcenie w pełni odpowiadało oczekiwaniom potencjalnych pracodawców. Bardzo sobie cenię tę współpracę, a doświadczenia w tym zakresie wykorzystuję też podczas organizacji kształcenia na pozostałych dwóch kierunkach. Z LP współpracujemy ponadto przy organizacji rozmaitych przedsięwzięć, takich jak chociażby cieszące się dużym prestiżem Europejskie Mistrzostwa Drwali. Współdziałania wymagają zawodowe praktyki studenckie, odbywające się na terenie nadleśnictw LP. Ich organizacja była przedmiotem dyskusji także podczas tegorocznego posiedzenia Rady. Kolejny przejaw współpracy to wspólne przygotowanie niektórych zajęć dydaktycznych, np. zajęć z SILP-u, które prowadzą wybitni praktycy na udostępnionych przez LP serwerach.

■ **Wydaje się, że obecnie rynek przesycony jest osobami legitymującymi się wyższym wykształceniem. Jakie perspektywy otwiera przed absolwentami dyplom inżyniera tucholskiej uczelni?**

- Od samego początku dokładamy wszelkich starań, aby nasz dyplom inżyniera był dokumentem dobrze postrze-

ganym przez pracodawców, dlatego ważnym celem jest dla nas wysoka jakość kształcenia. Oczywiście, jesteśmy uczelnią młodą, na rynku funkcjonującą zaledwie od 9 lat, ale nie musimy się wstydić naszych dokonań i chyba jesteśmy dobrze postrzegani na zewnątrz. Wnioskuje to po wysokich pozycjach w rozmaitych rankingach oraz opiniach reprezentantów potencjalnych pracodawców przy założeniu, że te wypowiedzi nie są czystą kurtuazją. Nasi absolwenci, w zależności od kierunku kształcenia, mają dość szeroki wachlarz potencjalnych miejsc zatrudnienia. Absolwenci leśnictwa, poza jednostkami organizacyjnymi LP, mogą szukać pracy w samorządach terytorialnych, parkach krajobrazowych, narodowych i innych firmach, gdzie wymagane jest solidne wykształcenie przyrodnicze. Architekci krajobrazu to na ogół osoby, które mają swój pomysł na zatrudnienie, często zakładają własne przedsiębiorstwa, ale są również poszukiwani przez rodzące się na polskim rynku profesjonalne firmy związane z projektowaniem ogrodów i parków. Osobiście uważam także, że w każdej polskiej gminie powinno się znaleźć miejsce pracy dla inż. architekta krajobrazu, ponieważ jego merytoryczne przygotowanie doskonale sprawdza się w procesie tworzenia planów przestrzennego zagospodarowania. Natomiast inżynierowie środowiska to osoby dobrze przygotowane do realizacji zadań z dziedziny wykorzystania i przekształcenia zasobów środowiskowych oraz projektowania, wykonywania i eksploatacji instalacji w budynkach, a także elementów infrastruktury obszarów wiejskich i zurbanizowanych.

■ **Czy mógłby Pan podzielić się swoją wizją uczelni na najbliższe lata?**

- Chciałbym, aby była to uczelnia nieustannie budująca swój prestiż, zacieśniająca współpracę z bliższym i dalszym otoczeniem, uruchamiająca nowe, perspektywiczne kierunki kształcenia oraz oferująca coraz szerszy zakres zarówno usług edukacyjnych (w tym studiów podyplomowych, kursów, szkoleń) jak i usług doradczych, projektowych oraz wykonawczych. W swej determinacji krok po kroku chcemy dojść do najlepszych. Zdaję sobie jednak sprawę, że wymaga to cierpliwości i wiele, wiele pracy.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała: **Kalina Leśniewska**
Tuchola, 4 kwietnia 2012 roku

Zdjęcia: **Kazimierz Jędrzejewski**

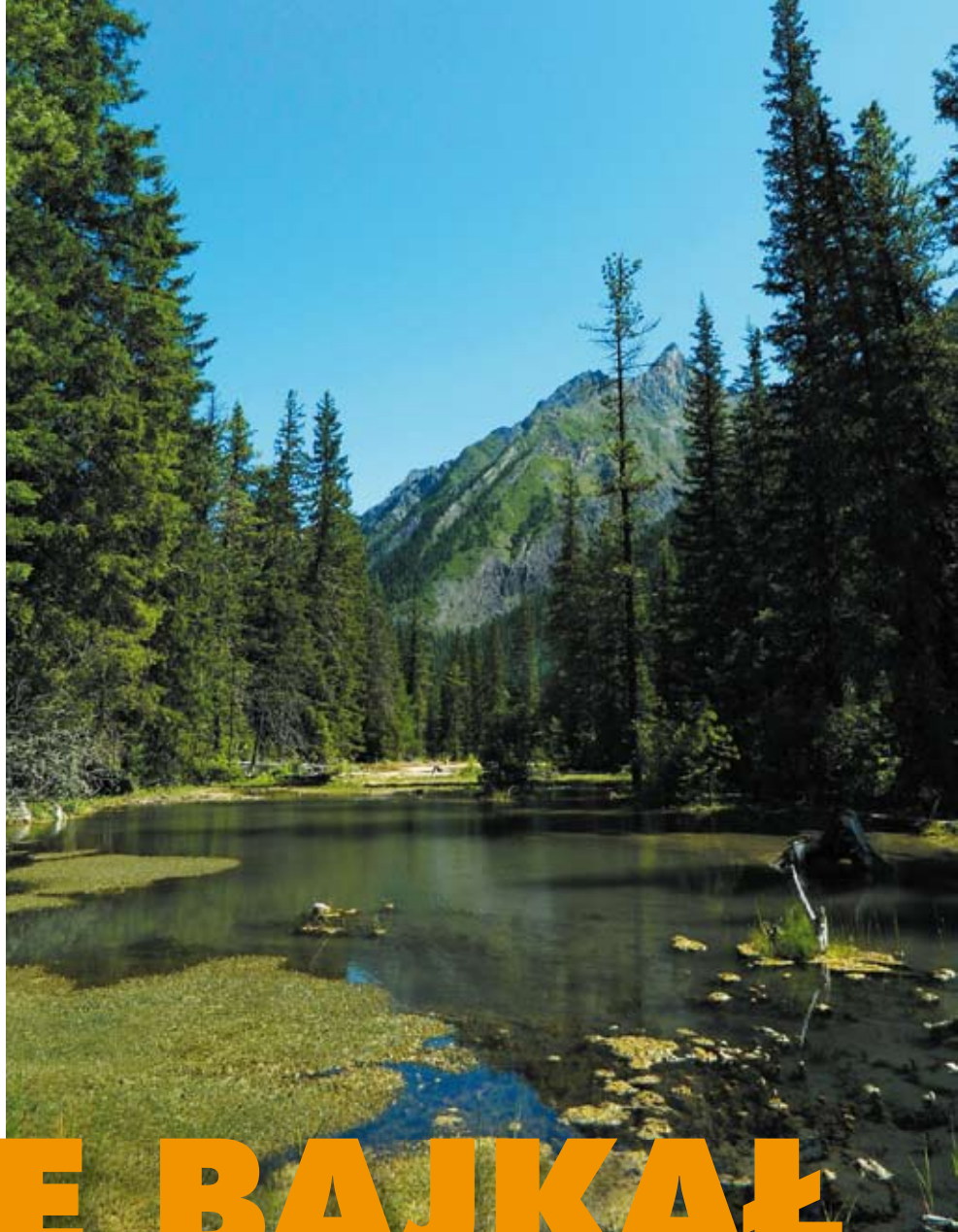


Rektor Krzysztof Kannenberg (z lewej) i profesor Andrzej Grzywacz podczas konferencji w Borach Tucholskich



Planując podróż należy się do niej solidnie przygotować, niezależnie od tego czy będą to Złote Piaski w Bułgarii z renomowanym biurem podróży, czy Himalaje lub Andy. Jeżeli wybraliśmy miejsce, do którego chcemy pojechać to trzeba określić porę roku najbardziej korzystną dla tego miejsca. Później, podejmujemy decyzję czy jedziemy tam indywidualnie, czy z biurem podróży. Na podstawie dostępnych przewodników, relacji znajomych lub przy pomocy Internetu określamy orientacyjny koszt podróży i pobytu (ceny noclegów, lokalnego transportu, żywności itp.). Następnie, sprawdzamy czy posiadamy ważne i niezbędne dokumenty (paszporty, wize, szczepienia ochronne, ubezpieczenie itp.). Dla własnego bezpieczeństwa zapoznajemy się ze zwyczajami obowiązującymi w regionie, do którego się udajemy. Wybieramy właściwy i niezbędny sprzęt turystyczny zgodnie z charakterem planowanej podróży, pamiętając, że w niektórych przypadkach będziemy go nosić na własnych plecach. Ostatnim z ważnych elementów jest decyzja w jaki sposób będziemy przechowywać pieniądze. Czasami warto zabrać ze sobą drobne upominki tzw. gadżety. Jeżeli mamy już wszystko, rozpracowane to pozostaje tylko poprosić Szefa o odpowiednio długi urlop.

Szumackie źródła z borowinami



GDZIE BAJKAŁ podnóża gór sięga

Syberia, w kontekście historycznym, to dla Polaków szczególnie obszar na Ziemi. Miejsce zsyłki naszych przodków, kojarzone ze śmiercią, strachem, głodem, zimnem i oddaleniem od najbliższych, często na zawsze. Historia Syberii wiąże się nierozdzielnie z dziejami Polski. Do dziś żyją tam potomkowie zesłańców, ale też i dobrowolnych emigrantów np. ze Śląska. Wyprawa w tamte odległe strony była dla nas wyjątkowa. Wybrałem się tam z synem Łukaszem, studentem III roku Politechniki Gdańskiej. Celem wyprawy, oprócz walorów typowo przyrodniczych i podróżniczych, było poznanie rejonu Przybajkała i tajgi w aspekcie kulturowym związanym z historią, życiem i wierzeniami miejscowej ludności.

Na lotnisko do Berlina dotarliśmy 25 czerwca 2011 roku. Dlaczego z Berlina? Po prostu była to najtańsza opcja dojazdu do Irkucka. Rozważaliśmy również podróż pociągiem. Dojazd do Brześcia na Białorusi i stamtąd koleją transsyberyjską do wspomnianego Irkucka trwałby jednak pięć, sześć dni. To stanowczo za długo, nawet przy założeniu powrotu liniami lotniczymi. My dostaliśmy się tam w ciągu 24 godzin. Przelot z przesiadką w Moskwie trwał jedenaście godzin. Różnica czasowa między Warszawą, a Irkuckiem wynosi siedem godzin (gdy w Polsce jest godz. 12 to w Irkucku 19). Do Irkucka musi zawitać każdy, kto jedzie nad Bajkał. Tutaj znajduje się największe lotnisko regionu i najważniejsza stacja kolei transsyberyjskiej.

Irkuck, piąta rano

Rosja widziana z lotu ptaka przytłacza swoim ogromem. Za pasmem Uralu ciągną się niezmierzone obszary lasów i stepów poprzecinane wstęgami wielkich rzek. Tylko gdzieś widać miejscowości i łączące je cienkie nitki dróg. W Irkucku lądujemy o piątej rano. Zwiedzamy to 600-tysięczne miasto w dwóch etapach, zaraz po przylocie i później, przed powrotem do Polski. Nie zachwyciło nas swoją urodą. Chaos komunikacyjny i urbanistyczny nie zachęcał do zbyt długiego pobytu. Jednak warto poświęcić dwa, trzy dni by Irkuck choćby pobieżnie poznać. Ciekawa, aczkolwiek mocno zaniedbana jest architektura drewnianych domów. Kolorowe, zdobione koronkowymi obramowaniami okna i pasy podrynnowe są prawdziwymi dziełami sztuki. Wykonane z desek drzew syberyjskiej tajgi są świadectwem wielkiego kunsztu miejscowych mistrzów ciesielki i snycerstwa. Drewno od zawsze było tu praktycznym i tanim budulcem. Niestety bardzo dużo tych ponad stuletnich domów jest w złym stanie. Niektóre pod wpływem zamarzania i rozmrażania gruntu stopniowo zapadają się w ziemię. Chodziliśmy ulicami, gdzie okna były częściowo poniżej chodnika. Warte zobaczenia są również liczne zabytki sakralne Irkucka, w tym Cerkiew Spasska, Sobór Bogojawleński, Cerkiew św. Trójcy i kilka innych. W mieście tym, na każdym kroku można spotkać symbole minionych czasów sowieckiej władzy. Pomniki i ulice upamiętniające największych oprawców ze Stalinem, Dzierżyńskim i Leninem na czele. Dla nas był to w pewnym sensie folklor. Dla znacznej części, zwłaszcza starszych, mieszkańców Rosji to nostalgia za utraconym imperium.

Burchan-Baabaj

28 czerwca ruszamy małym mikrobusem do Niłowej Pustelni. Trasa przejazdu biegnie malowniczo położoną doliną pomiędzy graniczącymi z Mongolią górami Chamar-Daban, a Tunkijskimi Golcami. Po drodze mijamy położone z rzadka drewniane wioski, z licznymi stadami bydła i tabunami pasących się koni. Po pięciu godzinach jesteśmy w Niłowce. Stąd już tylko własne nogi będą nas niosły przez bezdroża tajgi w Tunkijskich Golcach. Robimy niewielkie zakupy - wodę, makaron itp. i po godzinie z plecakami na plecach ruszamy w trasę. Szumackie Źródła to cel naszego trekkingu. Niedaleko za wioską w kierunku osady Chojto-Gol, u stóp góry Saganan-Chajrchan (po polsku to znaczy „biała piaskowa góra”), napotykamy miejsce otoczone niezwykle czcią przez wyznawców buddyzmu i szamanizmu.

Burchan-Baabaj to według legendy miejsce magiczne. Tutaj dokonano symbolicznego przejścia szamanistów na buddyzm. Obecnie na ogrodzonym żerdziami terenie stoi kilka duganów, młynki modlitewne i piec do spalania ofiar. Okoliczne drzewa i krzewy obwiązane są mnóstwem kolorowych wstążeczek. Zatrzymaliśmy się tam i ku naszemu zaskoczeniu trafiliśmy na obrzędy modlitewne połączone ze składaniem ofiar i ich paleniem. Mieszkańcy tych rejonów to Buriaci. Swoją urodą przypominają Mongołów i są niezwykle przyjaźnie nastawieni do

ludzi. Podczas przyglądania się tym obrzędom miało miejsce niecodzienne zdarzenie. W pewnym momencie obok nas przechodził pies, taki wiejski kundel, podobny nieco do ląjki. Jak to zwykle bywa rzuciłem mu kawałek chleba i tak zyskałem nowego przyjaciela, który od tej chwili przez całą trasę towarzyszył naszej wyprawie.

W drodze

Są trzy sposoby aby dotrzeć do Szumackich Źródeł - można z Irkucka dolecieć helikopterem co sporo kosztuje, nieco taniej można udać się tam na koniach przy pomocy buriackich górali lub po prostu dojść na własnych nogach. Piesza trasa przez góry pokryte tajgą zajęła nam cztery dni. Przeprowadziliśmy się przez kilka rzek, przechodziliśmy przez ukwiecone doliny, wspinaliśmy się na liczne wzniesienia. Na wysokości 2760 m n.p.m. przekroczyliśmy przełęcz Szumak. Trasa wspinaczki przebiegała go-

lorzem z kamieni i była męcząca. Trud się opłacił, przed nami ukazała się niesamowita panorama gór i dolin. Po drodze, podczas dość niebezpiecznego zejścia z przełęczy znaleźliśmy miejsce, gdzie chwilę przed nami ze skał spadł buriacki koń (był jeszcze ciepły). Nasz pies „Munku” (nazwaliśmy go tak na cześć najwyższego szczytu Sajonów, Munku-Sardyk), dzielnie nam towarzyszył, oszczekując po drodze wszelkie napotkane zwierzęta, kto wie czy nie niedźwiedzie, których poza komarami obawialiśmy się najbardziej. Dawał nam w tym czasie spore poczucie bezpieczeństwa. Spał przed namiotem, czasami wydawało się, że to on nas prowadzi słabo przetartymi ścieżkami.

Góry na Syberii są zupełnie inne niż w Polsce. Są wielkie i dzikie, niezagospodarowane i puste. Poza nielicznymi wyjątkami nie ma tam przygotowanych szlaków, schronisk, a w sytuacjach awaryjnych można liczyć tylko na siebie. Syberyjska tajga to niezmierzone połacie lasów głównie iglastych, które występują tu w dwóch formach - świetlistej i ciemnej. Tę pierwszą tworzą przede wszystkim modrzewie i sosny oraz z rzadka występujące limby. Są to z reguły drzewostany o luźnym zwarcie i w związku z tym dobrze rozwinięte są tu gatunki podszytowe i runo. Tajga ciemna cechuje się zwarcie zbliżonym do pełnego, gdzie do dna dochodzi niewiele światła. Dominują w niej drzewostany modrzewiowo-limbowe

Góry na Syberii są zupełnie inne niż w Polsce. Są wielkie, dzikie i puste. Poza nielicznymi wyjątkami nie ma tam przygotowanych szlaków, schronisk, a w sytuacjach awaryjnych można liczyć tylko na siebie



Burchan-Baabaj. Obrzęd składania ofiar w postaci żywności i kieliszka wódki



i limbowe z domieszką świerka, jodły i sosny. Z gatunków liściastych, w każdej z tych form udział mają brzoza i osika. Nie sposób nie wspomnieć o limbie syberyjskiej (*Pinus cembra sibirica*), najbardziej charakterystycznym drzewie przybajkalskich lasów, nazywanym tutaj cedrem („kiedrem”). Osiąga ona 40 m wysokości, a średnica pnia może przekroczyć 1,5 m. Drzewa te dożywają nawet 800 lat.

W tajdze w tych rejonach żyje sporo zwierząt, w tym renifery, jelenie i łosie. Z gatunków drapieżnych można spotkać sobola, rosomaka, rysia, wilka i groźnego dla ludzi niedźwiedzia. W Tunkijskich Golcach żyje jeszcze kilka rodzin pantery śnieżnej. My niestety, a może na szczęście poza burundukiem, szczekuszką i głuszcami nie widzieliśmy innych drapieżników. Groźne może być spotkanie z niedźwiedziem brunatnym. Jest on w tych stronach znacznie większy i niebezpieczniejszy niż w innych rejonach świata. Trzeba pamiętać, by podczas wędrówki zachowywać się w miarę głośno. Niedźwiedź jest bardzo czujny, gdy nas usłyszy w porę zejdzie nam z drogi. Gdy go zaskoczymy, to nie wolno uciekać. Gdy zaatakuję, można mieć nadzieję, że „blefuje”, a jeżeli nie, to należy upaść twarzą do ziemi zasłaniając głowę i wówczas pozostaje już

tylko modlitwa. Znakając przynajmniej w teorii zasady postępowania w sytuacjach kryzysowych dobrze jest również zaopatrzyć się w specjalne race świetlne, które odstraszą dzikie zwierzęta. My mieliśmy takie dwie, ale odpaliliśmy je dopiero przed powrotem, bo wcześniej dzięki Bogu nie było potrzeby.

Szumak w Tunkijskich Golcach

Szumak to niezwykle miejsce położone na wysokości 1558 m n.p.m. w pobliżu rzeki o tej samej nazwie, otoczone trzysięcznikami Tunkijskich Golców. Wytryskuje tu z ziemi ponad sto źródeł z wodą mineralną o różnym składzie i właściwościach i o różnej temperaturze. Wysoko zmineralizowana woda bogata jest w jony węglowodanowe, wapnia i magnezu. Niektóre źródła mają w swoim składzie promieniotwórczy radon, w związku z czym kąpiel nie może trwać zbyt długo. W Europie takie miejsce byłoby od dawna kurortem z hotelami, domami zdrojowymi itp. Tutaj jest zaledwie kilka szałasów, drewnianych domków, miejsc biwakowania. Jednak w najbliższym czasie pewnie i tu wkroczy „cywilizacja” z elektrycznością i usługami, na których będzie robiony biznes. Przy wypływach dobroczynnych wód z ziemi zachowały się tabliczki

i inskrypcje w języku tybetańskim i staromongolskim, świadczące o leczniczych właściwościach. Dokładna analiza wód przez naukowców potwierdziła unikatowe właściwości. Dzisiejsi „kuracjusze” pozostawiają coś w rodzaju dziękczynnych pamiątek-wotów po odzyskaniu zdrowia. Spędziliśmy w Szumak dwa dni na relaksie, popijaniu wód mineralnych wybijających prosto z ziemi źródeł i kąpielach leczniczych. Wzmocnieni tymi zabiegami dziarsko ruszyliśmy w dalszą drogę.

Ulan Ude – stolica Buriacji

Ze Sludianki koleją transsyberyjską dostaliśmy się do stolicy Buriacji, Ulan Ude. To 380-tysięczne miasto, położone na prawym brzegu Selengi, w przeciwieństwie do Irkucka, może się podobać. Znajduje się tutaj największe w Rosji skupisko wyznawców Buddy. W mieście żyją przedstawiciele ponad dwudziestu różnych mniejszości narodowych, w tym licząca około dwieście osób Polonia skupiona w organizacji o nazwie Narodowo-Kulturalna Autonomia Polaków miasta Ulan Ude „Nadzieja”. Mieliśmy to szczęście i mogliśmy korzystać z gościny Domu Polskiego prowadzonego przez Marię Iwanową i jej męża Giennadija. Pani Maria jest z pochodzenia Polką z Grodna, a jej mąż to typowy ►



Szamanka - święta skala Buriatów na jeziorze Bajkał

Buriat mówiący dobrze po polsku. Giennadij bardzo nam pomógł przy tzw. rejestracji, czyli zgłoszeniu pobytu w Rosji, co wcale nie było takie łatwe, szczególnie po przekroczeniu czasu w jakim należało to zrobić. Spędziliśmy trzy noce w mieszkaniu oddanym do naszej dyspozycji, choć wcześniej nie uzgadnialiśmy, że tam się pojawimy.

Zwykli mieszkańcy Rosji to uczynni i przyjaźni ludzie. Doświadczaliśmy tego niejednokrotnie, niezależnie w jakim rejonie przebywaliśmy. Do roku 1987 stolica Buriacji była niedostępna dla świata, ze względu na zlokalizowane tutaj zakłady lotnicze produkujące słynne myśliwce Su-39 i śmigłowce transportowe Mi-171. Dzisiaj Ułan Ude wydaje się być otwarte na świat, przywiązuje się tu wiele uwagi do kultywowania buriackich tradycji. Widoczne są również relikty niedawnej historii związanej z władzą radziecką. Na Placu Sowietów znajduje się największa na świecie rzeźba przedstawiająca głowę Włodzimierza Ilicza (Lenina) z lekko azjatyckimi rysami twarzy. Ma ona blisko osiem metrów wysokości i waży 42 tony. Z naszej kwatery na ulicy Gagarina 16A robiliśmy również krótkie wypadki do ciekawych miejsc w okolicy. Iwołgińsk to niewielka miejscowość, w której mieści się największe centrum buddyzmu na całą Rosję.

Znajduje się tam okazały daceń, klasztor z siedzibą zwierzchnika religii lamajstycznej Chambo Lamy. Oprócz najważniejszej świątyni iwołgińskiego daceń na trzyhektarowej powierzchni klasztoru mieści się jeszcze kilka duganów i stup, a między nimi młynki modlitewne różnej wielkości. Pobyt tam mimo niesprzyjającej pogody pozwolił nam zapoznać się z życiem tybetańskich mnichów. Korzystając z okazji uczestniczyliśmy również w obrzędach religijnych, na których czytano zwoje modlitw do różnych wcielań Buddy. W Iwołgińsku przebywał w swoim czasie również Dalaj-Lama.

Bajkał – Morze Syberii

Następny etap podróży to Bajkał zwany Morzem Syberii. Położony jest w centrum kontynentu azjatyckiego. Z każdej strony otoczony jest licznymi pasmami górskimi ciągnącymi się równoległe do jego brzegów. Jest to najgłębsze jezioro świata (1637 m). Jego długość wynosi 636 km, a maksymalna szerokość 79,5 km. W Bajkale znajduje się ok. 23 tys. km sześciennych słodkiej wody, co stanowi około 20 proc. zasobów wody zgromadzonej w jeziorach ziemi. Aby się całe wypełniło trzeba by 400 lat podczas których, obecne rzeki i strumienie (336) wlewały by do niego swoje wody. Unikatowym można na-

zwać świat roślin i zwierząt. Doliczono się tutaj 1085 gatunków roślin i 1550 gatunków zwierząt z czego 80 proc. nie występuje w żadnym innym miejscu na świecie. Takie syberyjskie Galapagos.

Półwysep Święty Nos

Żeby dotrzeć na bajkalski półwysep Święty Nos, Giennadij podwiózł nas na siewiernyj wogzał skąd „marszrutką” pojedziemy do Ust-Barguzin. Bus wyjeżdża w trasę jeżeli ma komplet pasażerów. Po około dwóch godzinach oczekiwania zadowoleni, z plecakami na dachu ruszyliśmy po kolejną przygodę. Trasa wiodła na przemian po drodze gruntowej, miejscami asfaltowej, w każdym razie niezwykle wyboistej i dziurawej. Przejazd trwał nieco ponad siedem godzin. Po drodze dwa przystanki w zaprzyjaźnionych z kierowcą barach, gdzie jedliśmy znakomite „bliny” i „pozy”. To takie miejscowe przysmaki, coś w rodzaju pierogów.

Ust-Barguzin to duża drewniana wioska leżąca nad Zatoką Barguzińską. To już prawie koniec świata. Cała egzystencja oparta jest na dobrach tajgi i rybach Bajkału. Największy na Bajkale półwysep ma 53 km długości i 20 km szerokości. Znajduje się w środkowej jego części na wschodnim brzegu. Ze stałym lądem połączony jest wąskim niedostępnym

zabagnionym przesmykiem. Aby się do niego dostać trzeba przeprawić się lokalnym promem (platforma ciągnięta przez mały kuter). Po buriacku jego nazwa to Chulmen-chusun, czyli Nos Jesiotra, największej ryby Bajkału. Zabajkalski Park Narodowy obejmuje cały półwysep. Na otoczonym z trzech stron wodami Świętym Nosie żyje największe na Syberii skupisko niedźwiedzi brunatnych. Wędrowaliśmy po półwyspie przez cztery dni.

Szliśmy pustymi piaszczystymi plażami, przebijaliśmy się przez gęstwinę tajgi porastającej Góry Barguzińskie.

Z wysokich klifów nad brzegiem Bajkału można było napawać się wspaniałymi widokami wysp Uszkanich, na któ-

rych swoje kolonie mają jedyne na świecie słodkowodne endemiczne foki nerpy. W oddali widoczna była oddalona o 70 km wyspa Olchon. Nasz namiot robiliśmy w różnych miejscach, na plaży, na polanach w lesie, na niewielkich półkach skalnych nad jeziorem. Za każdym razem rozpalamy ognisko, siadając przy nim gotujemy jakąś strawę, choć nieraz musi wystarczyć tylko herbata. Noce nawet w lipcu bywają chłodne, a cisza na Syberii jest niewiarygodnie przejmująca. Na półwyspie mieszka niewielu ludzi skupionych w trzech małych rybackich wioskach. Tylko w Kurbuliku jest mały sklep, w którym można zaopatrzyć się w podstawo-

we produkty. Mieszkańcy są niezwykle życzliwi i serdeczni.

Podczas powrotu w kierunku promu, wyczerpani kilkudniowym marszem weszliśmy już na leśną drogę do Monachowa i ku naszemu zaskoczeniu słyszymy głos samochodu. Wypełnione po brzegi ludźmi i bagażami auto (stara toyota) zatrzymuje się. Chwila rozmowy, kierowca otwiera bagażnik, wyrzuca z niego na pobocze drogi do tajgi butlę gazową,

jakiś inne towary i ładuje nasze ogromne plecaki, dociskając kłapę bagażnika kolanem. Mówi „będę wracał to je zabiorę, a Poliaków nie zostawię”. Ludzie siedzący w środku również z tobołkami na nogach ścieśniają się, a my z Łukaszem siadamy

na jednym fotelu obok kierowcy. Takim sposobem zaoszczędziliśmy sześć godzin marszu i uzyskaliśmy kolejny dowód ludzkiej życzliwości.

Ze Świętego Nosa na wyspę Olchon w prostej linii jest około 70 km. Jednak koszt takiej przeprawy jest zbyt duży jak na nasze możliwości. Wynajęcie kutra nie wchodzi w grę. Musimy wracać z Ust-Barguzin do Ulan-Ude, a stamtąd przez Irkuck do miejscowości Sachjurta, za którą to znajduje się przeprawa promowa na wyspę. Bagatela prawie 1025 km. Wybrzeże Bajkału się zmienia, nie wszędzie jest dziko i urokliwie. Wraz z rozwojem infrastruktury drogowej

zaczynają powstawać zagospodarowane, ukierunkowane na turystykę miejsca z pensjonatami i terenami do biwakowania. Tam, gdzie pojawiają się ludzie, pojawiają się śmieci.

Po 36 godzinach podróży prawie non stop z jednym dwugodzinnym postojem na dworcu korzystamy z okazji i za sto rubli bierzemy pierwszy po tygodniu prysznic (po prostu rozkosz). Czego jak czego, ale dworców kolejowych to możemy Rosjanom pozazdrościć.

Słoneczna wyspa Olchon

Olchon to porośnięta reliktowymi stepami wyspa z niesamowitym wybrzeżem z licznymi zatoczkami, cyplami i skalnymi przylądkami. Żeby się na nią dostać trzeba przepłynąć promem 15 kilometrowy przesmyk Olchońskie Wrota. Wyspa posiada podłużny kształt, jej długość wynosi 72 km i szerokość do 14 km. Przeszliśmy całą wzdłuż, tam i z powrotem, od przylądka Unszuj do przylądka Choboj. Wyspa jest pofalowana, jej północne brzegi są wysokie i urwiste. Stwarzało to czasami problem z dostępem do wody pitnej, którą można było zaczerpnąć tylko z jeziora, bo wszystkie strumienie o tej roku porze były suche.

Nad Olchon dociera nadzwyczaj mało chmur, a średnia suma opadów rocznych na wyspie nie przekracza 200 mm i w związku z tym jest najbardziej słonecznym miejscem na Syberii. Suchy i na ogół mroźny klimat (tylko 110 dni bez mrozu) miał decydujący wpływ na szatę roślinną. Znaczną część wyspy porasta roślinność stepowa. Okres wegetacji jest krótki, a czas kwitnienia stepów przypada na przełom czerwca i lipca. My na wyspę przybyliśmy



Zabudowania wiejskie niemal w całości wykonane są z drewna



Kosa - piaszczysta plaża przy przesmyku na półwyspie Święty Nos



11 lipca i mieliśmy okazję zobaczyć końcową fazę kwitnienia. Pozostała część wyspy porastają dość gęste lasy modrzewiowo-sosnowe z domieszką brzozy. Ze

Syberia i Bajkał to miejsca na Ziemi, obok których nie da się przejść obojętnie. Unikatowe pod każdym względem jezioro, jest najstarsze, najczystsze, najgłębsze, mieszcząc w sobie piątą część światowych zapasów słodkiej wody

względu na trudne warunki bytowe, większość obszaru wyspy jest niezamieszkała. Średnia gęstość zaludnienia to zaledwie dwie osoby na kilometr kwadratowy. Większość ludzi mieszka w miejscowości Chyżur, która jest największą wioską na Olchonie. Widać tutaj sporo rosyjskich turystów. Dopiero w 2005 r. na wyspę doprowadzono energię elektryczną.

Po uzupełnieniu zapasów (łącznie z „Putinką” C₂H₅ OH) ruszamy w kierunku najsłynniejszego miejsca, skały Szamanki (Burchan).

Odkrycia archeologiczne dowodzą, że Olchon był zamieszkały już w epoce kamiennej. Po Kurykanach (ludy tureckie) w XI w. wyspę we władanie objęli Buriaci. Przez całe wieki miała dla nich niezwykle

znaczenie i według wierzeń stanowiła święte miejsce, gdzie duchy schodzą z nieba. Przez wyznawców szamanizmu skała-przyładek Szamanka uwa-

żana jest za jedno z najświętszych miejsc w Azji. Namiot rozbijamy kilka kilometrów za skałą na urwisku z widokiem na Bajkał i przeciwległe Nadmorskie Góry Bajkalskie. Rano dostajemy od rybaka trzy omule i gotujemy uche, czyli zupę rybną. Tak pożywieni wyruszamy w dalszą trasę. Po wyspie wędrowaliśmy siedem dni. Stepy Olchońskie rozciągają się po horyzont i nie widać na nich żywego ducha. W dzień jest ciepło do 20°C, noce bywają chłodne. Największym problemem jest brak wody. Zejście z urwiska bywa niebezpieczne, często jest to ponad sto metrów stromizny, a linę mamy tylko trzydziestometrową. Na szczęście omijają nas kontuzje. Jednego wieczora na nocleg schodzimy do samego brzegu około 130 metrów w dół. Na małej kamienistej plaży udaje się nam rozbić obozowisko. W zaciśku skał rozpalamy ognisko, zbliża się piękny zachód słońca, jest niesamowicie cicho, tylko fale muskają kamienne brzegi. Ku naszemu zaskoczeniu na jeziorze obserwujemy jakiś ruch. Okazuje się, że zajęliśmy miejsce, które wcześniej na noclegowisko obrały sobie nerpy, czyli bajkalskie foki. Krążyły w pobliżu jeszcze przez jakiś czas i w końcu odpłynęły. Nad jezioro wznosił się księżyc w pełni. Ustaliliśmy z Łukaszem, że wstanie on wcześniej rano i spenetruje okolice w poszukiwaniu fok. Pomysł był trafiony, bo o świcie udało mu się zrobić kilka zdjęć nerpom wylegającym się na przybrzeżnych kamieniach.

Nie będzie taki jak dzisiaj

Przyładek Choboj był ostatnim z zaplanowanych miejscem, do którego dotarliśmy. Z tego najdalej na północ wysuniętego przylądka roztaczają się wspaniałe widoki na wyspę Uszkanii i Święty Nos, na którym wcześniej byliśmy. Syberia i Bajkał to miejsca na Ziemi, obok których nie da się przejść obojętnie. Unikatowe pod każdym względem jezioro, jest najstarsze, najczystsze, najgłębsze, mieszcząc w sobie piątą część światowych zapasów słodkiej wody. By dopełnić jego charakterystyki należy powiedzieć, że jest ogromnym ekosystemem, którego większość gatunków to endemity. W tym sensie, mogę je porównać jedynie z andyjskim jeziorem Tiki-Taka, po którym w swoim czasie też pływałem. Trzeba się spieszyć, bo za dziesięć, dwadzieścia lat Bajkał zwany Morzem Syberii, nie będzie już taki dziki jak dzisiaj.

Krzysztof Kraska

Zdjęcia: Krzysztof Kraska,
Łukasz Kraska

Dwudziestu studentów z różnych krajów sadziło las pod Toruniem. Z sadzonek wyrosnie Las Erasmusa, podobny do pozostałych jedenastu w innych częściach kraju.

Na terenie Leśnictwa Łysomice w Nadleśnictwie Toruń, grupa studentów programu Erasmus z Bułgarii, Niemiec, Francji, Holandii, Pakistanu i Polski posadziła 21 kwietnia 2012 r. dwa tysiące sosen. Uroczyste sadzenie zorganizowane z okazji 25-lecia programu Erasmus w Europie rozpoczął zastępca dyrektora RDLP w Toruniu ds. ekonomicznych Roman Dobrzyński. Krótko scharakteryzował lasy regionu i wspominał, iż w Polsce

LAS ERASMUSA pod Toruniem

im w Europie lasów przybywa, co nie jest zjawiskiem powszechnym w innych częściach świata.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń Dariusz Mularzuk udzielił uczestnikom akcji szczegółowego instruktażu dotyczącego prawidłowych zasad sadzenia, aby udatność założonej uprawy leśnej była jak najwyższa. Sadzeniu bacznie przyglądał się bezpośredni miejscowy gospodarz terenu – leśniczy Jarosław Romanowski, a o pra-

widlowe sadzenie drzewek dbali zastępca nadleśniczego Ryszard Wiesiołek, inżynier nadzoru Barbara Wilmanowicz i miejscowy leśniczy Jarosław Romanowski.

Po wyczerpującej pracy należy się posiłek. I tak – w nowym punkcie edukacyjnym przy leśniczówce Olek uczestnicy sadzenia lasu zjedli kielbaski i odpoczęli przy ognisku w towarzystwie leśników.

Tekst i zdjęcia: **Mateusz Stopiński**



Przy sadzeniu lasu



Uczestnicy sadzenia Lasu Erasmusa pod Toruniem

JACEK KRZYŻANOWSKI nowym nadleśniczym w Bydgoszczy



Od 1 maja 2012 r. nowym nadleśniczym Nadleśnictwa Bydgoszcz jest Jacek Krzyżanowski. Jego poprzednik na tym stanowisku Zbigniew Kowalski odszedł w tym roku na emeryturę.

Jacek Krzyżanowski ukończył studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu w 1991 r. Pierwszą pracę podjął na stanowisku podleśniczego w Nadleśnictwie Tuchola. W latach 1992-1996 był nauczycielem urzęda-

nia i użytkowania lasu oraz informatyki w Zespole Szkół Leśnych w Tucholi. Przez kolejnych dziesięć lat pracował na stanowisku inżyniera nadzoru w Nadleśnictwie Runowo. W latach 2006–2009 był inspektorem LP w Pomorskim Regionie Inspekcyjnym, a ostatnio – od sierpnia 2010 r. do 30 kwietnia 2012 r. – naczelnikiem Wydziału Analiz Ekonomicznych i Planowania w Dyrekcji Generalnej LP.

Jacek Krzyżanowski w okresie zatrudnienia poszerzał zakres wykształcenia. Ukończył Międzywydziałowe Studium Pedagogiczne AR w Poznaniu oraz studia podyplomowe z informatyki (ATR w Bydgoszczy), hodowli lasu (AR w Poznaniu) i rachunkowości zarządczej (SGH w Warszawie).

Nowy nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz jest żonaty, ma dwójkę dzieci, a jego pasją jest muzyka poważna i myśliwska oraz kynologia i łowiectwo. Życzymy pomyślności i sukcesów na nowym stanowisku pracy!

(Red.)



V Regionalne Mistrzostwa Leśników w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu

NIEZWYCIĘŻENI z JAM

Za nami kolejna, piąta już edycja Regionalnych Mistrzostw Leśników w Piłce Siatkowej o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Niezwyciężoną okazała się drużyna leśników z Nadleśnictwa Jamy.

Na zorganizowane przez Nadleśnictwo Bydgoszcz zawody w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Solcu Kujawskim stawilo się siedemnaście drużyn z nadleśnictw i biura RDLP w Toruniu. Dwudniowe zawody otworzył 16 marca 2012 r. dyrektor RDLP w Toruniu **Janusz Kaczmarek** wraz z pełniącym obowiązki nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz **Andrzejem Białkowskim**. Nie zabrakło także emerytowanego nadleśniczego **Zbigniewa Kowalskiego**, który rozpoczął organizację tegorocznego turnieju oraz bezpośredniego gospodarza obiektu – dyrektora OSiR **Zbigniewa Wawrzyniaka**.

Leśnicy rozegrali w sumie 51 spotkań. Po zaciętych, acz rozegranych w miłej i przyjacielskiej atmosferze walkach, na podium stanęli reprezentanci **Nadleśnictwa Jamy, Nadleśnictwa Dąbrowa** oraz gospodarzy – **Nadleśnictwa Bydgoszcz**.

Poniżej przedstawiamy wyniki rozgrywek: 1. N. Jamy, 2. N. Dąbrowa, 3. N. Bydgoszcz. 4. N. Toruń, 5. N. Osie, 6. N. Dobrzejewice, 7. Biuro RDLP w Toruniu, 8. N. Czersk, 9. N. Woźniwoda, 10. N. Różanna. Po raz pierwszy w tym roku, chcąc docenić sportowe zachowania drużyn i zawodników, dyrektor RDLP w Toruniu ufundował **Puchary Fair Play**. Kryształowy puchar drużynowy zdobyła druży-

na Nadleśnictwa Włocławek, zaś puchar indywidualny otrzymał Andrzej Cisoń z Nadleśnictwa Żółędowo.

Andrzej Białkowski wręczył medale najlepszemu atakującemu – Rafałowi Nyzio (N. Jamy), najlepszemu rozgrywającemu – Tomaszowi Falgowskiemu (N. Bydgoszcz) i najlepszemu przyjmującemu piłki – Arturowi Karetko (N. Dąbrowa). Puchar Dyrektora RDLP dla najlepszego zawodnika turnieju powędrował do Kamila Węgielewskiego z Nadleśnictwa Jamy. Doceniono również panie biorące udział w zawodach – Magdalenę Pieczkę, Barbarę Sadurską oraz Magdalenę Rentlejš. Najstarszym zawodnikiem zawodów, co potwierdzono przyznaniem dyplomu, został Marek Wyżlic z biura RDLP w Toruniu.

Podziękowania otrzymali sędziowie rozgrywek. Dyrektor Kaczmarek podziękował za sportowy duch rywalizacji i koleżeńskie zachowania podczas rozgrywek. – *Dziękuję za wspaniałą atmosferę i świetną organizację tegorocznych mistrzostw* – powiedział dyrektor Janusz Kaczmarek. *Cieszę się, że zawodnicy tak niezwykle koleżeńsko potrafią się zachować, dlatego chciałbym, aby od bieżącej edycji puchary Fair Play stały się trwałym elementem naszych mistrzostw. Do zobaczenia za rok!* – zakończył.

Organizację następnych, szóstych Regionalnych Mistrzostw Leśników w Piłce Siatkowej, dyrektor powierzył Nadleśnictwu Jamy.

Tekst i zdjęcie: **Mateusz Stopiński**

Odszedł od nas tak nagle...
Śp. inż. Tadeusz Lipski urodził się 14 grudnia 1955 r. w Krzyżu, w małej miejscowości koło Czerska. W 1974 r. ukończył Technikum Leśne w Tucholi. W tymże roku 1 października podjął pracę w Nadleśnictwie Czersk jako stażysta. Jednocześnie rozpoczął zaocznie naukę na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu, uzyskując w 1980 r. tytuł „inżyniera leśnika”.

W latach 1976-1980 pracował jako podleśniczy i leśniczy Lasów Państwowych w Leśnictwie Malachin. Przez następne lata, to jest od 1980 do 1989 miał pod nadzorem lasy niepaństwowe pełniąc funkcję adiunkta oraz nadleśniczego terenowego d.s. lasów niepaństwowych. Od 1992 r. został powołany na stanowisko inżyniera nadzoru, by ostatecznie w 2002 r. zostać zastępcą nadleśniczego Nadleśnictwa Czersk. Tę funkcję pełnił do końca swojego doczesnego życia, to jest do 22 kwietnia 2012 r., do dnia, w którym wezwał go do siebie Najwyższy.

Kolega Tadeusz długo służył lasom, bowiem przez 38 lat opiekował się i zarządzał nimi. 38 lat jest to długi okres, lecz w zderzeniu z wiekiem 56 lat życia, czy tak jest naprawdę? Patrząc na wiek samo nasuwa się pytanie - dlaczego tak młodo? Tyle jeszcze mógł dokonać, był pełen planów zawodowych i prywatnych, a tu nagle cisza... Widocznie sam Bóg pilnie potrzebował dobrego zarządcy do swoich niebiańskich lasów i wśród licznej braci leśnej dostrzegł Ciebie Tadeuszu – fachowca i człowieka, a może przede wszystkim człowieka, pełnego zapału, tworzenia czegoś nowego, życzliwego i oddanego służbie

Jan Czechłowski – emerytowany leśniczy w Nadleśnictwie Jamy, zmarł 7 stycznia 2012 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Janikowie koło Inowrocławia, 12 stycznia 2012 r.

Jan Czechłowski urodził się 17 stycznia 1940 r. w Lubartowie koło Lublina. W 1942 r. wraz z rodzicami przeniósł się do Częstochowy, gdzie przebywał do roku 1945. Po wojnie wraz z rodziną powrócił do Inowrocławia. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w czerwcu 1953 roku złożył egzamin wstępny do Technikum Leśnego w Goraju, gdzie uczył się przez cztery lata. W maju 1957 r. pomyślnie zdał egzaminy końcowe, otrzymał świadectwo dojrzałości i tytuł technika.

Śp. TADEUSZ LIPSKI (1955-2012)

i drugiemu człowiekowi. Taki właśnie byłeś. Wśród pracowników cieszyłeś się autorytetem, sympatią i szacunkiem. Te cechy również dostrzegli pracownicy wyższego szczebla organizacyjnego Lasów Państwowych. Przykładem jest Twój udział w różnych komisjach powoływanych przez dyrektorów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz udział w konsultacjach dotyczących spraw istotnych dla gospodarki leśnej. W swojej pracy wykazywałeś się dużą wiedzą informatyczną, tworzyłeś programy komputerowe, które ułatwia-

ły nam pracę, a także były wykorzystywane przez inne nadleśnictwa i nie tylko. Dokonania Twoje na rzecz rozwoju i ochrony zasobów leśnych były zauważone przez władze nadrzędne, czego są dowodem liczne odznaczenia, o które nigdy zabiegałeś. Są to: srebrna odznaka „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Leśnej”; Kordelas Leśnika Polskiego, odznaka „Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego”; odznaka Honorowa SITLiD”; odznaka „Za zasługi dla Lasów Kujawsko Pomorskich”.

Każdy człowiek ma jakieś pasje. Ty ich miałeś wiele. Myślistwo było chyba tą największą. Od 1981 r. byłeś członkiem Polskiego Związku Łowieckiego i przez 23 lata pełniłeś funkcję Łowczego Koła Łowieckiego nr 147 „Sokół” w Gieldonie. Jednocześnie w tym czasie osiągnąłeś dużo sukcesów w strzelectwie myśliwskim, zdobywając liczne puchary i dyplomy. Za całokształt pracy na rzecz rozwoju łowiectwa zostałeś odznaczony brązowym, srebrnym i złotym medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa”.

Polubiłeś także góry i jazdę na nartach. Zawsze w lutym spędzałeś tam czas urlopowy korzystając z uroków stoków górskich, a świadectwem pobytu tam, była przywieziona zawsze „śliwowa i oscypek”. Także gra w siatkówkę nie była Ci obca i cotygodniowe spotkania były dobrym relaksem i odskocznią od codziennych trosk. Angażowałeś się w spotkania osób autystycznych z Fun-



dacji Rajmana, byłeś też jednym z założycieli „Kaszubskiego Stowarzyszenia Promowania Sportów Konnych”.

Odchodząc tak nagle, zostawiłeś żonę, dwie córeczki i nas pracowników Nadleśnictwa Czersk, pogrążonych w smutku i żałobie. Żegnając Cię tłumy ludzi mundurowych w różnych kolorach, bliskich i przyjaciół, liczne delegacje i pochylone nad Tobą sztandary świadczą najlepiej, jakim byłeś Człowiekiem. Znałem Cię Tadziu od piętnastego roku życia, razem spędziliśmy czas nauki w Technikum Leśnym w Tucholi i przepracowaliśmy 20 lat. Przez te wszystkie lata uzupełnialiśmy się i wspólnie dbaliśmy o nasze lasy, czerskie lasy, leżące w sercu Borów Tucholskich. Odchodząc w niebiosa, pozostawiłeś świadectwo swojego istnienia w postaci dorodnych drzewostanów, pięknych upraw, ciekawych i urokliwych uroczysk leśnych. Nie sposób zapomnieć tych chwil spędzonych razem. Takiego zastępcy życzę każdemu nadleśniczemu.

Ireneusz Bojanowski

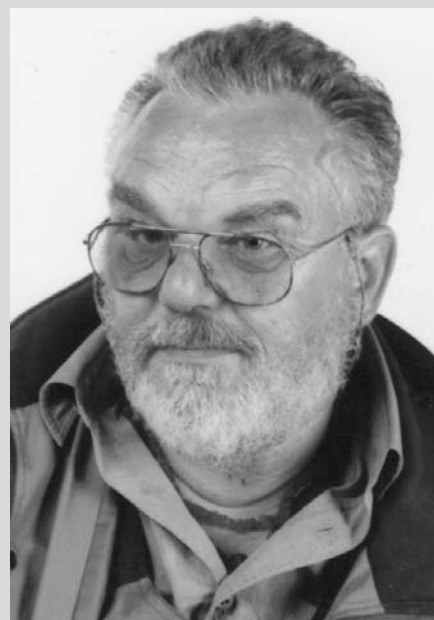
Śp. JAN CZECHŁOWSKI (1940-2012)

Od 1 lipca 1957 r. do 31 marca 1961 r. pracował jako podleśniczy Leśnictwa Łysomice w Nadleśnictwie Toruń. 1 kwietnia 1961 r. objął stanowisko leśniczego Leśnictwa Jazy w Nadleśnictwie Czarne, gdzie pracował do 31 października 1962 r. W listopadzie 1962 r. przenosi się do Okręgowego Zarządu LP w Siedlcach, gdzie obejmuje stanowisko leśniczego Leśnictwa Olszyny w Nadleśnictwie Duninów, pracując tam do 28 lutego 1967 r. Od 1 marca 1967 r. przechodzi do Nadleśnictwa Jamy, obejmując stanowisko

leśniczego Leśnictwa Orle, a następnie leśniczego Leśnictwa Jamy, gdzie pracował do czasu odejścia na emeryturę 1 lutego 2005 r.

Śp. Jan pracę wykonywał zawsze z pasją i dużym zaangażowaniem. Był odznaczony m.in. srebrną odznaką „Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej” oraz Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej. Był wieloletnim członkiem Koła Łowieckiego „Leśnik” w Jamach. Spoczywaj w pokoju!

Nadleśnictwo Jamy



z żałobnej KARTY

LEŚNE INSPIRACJE...

- fotografował Karol Bocian



Karol Bocian
jest leśniczym Leśnictwa Orli Dwór w Nadleśnictwie Osie. Interesuje się fotografią przyrody, a także malarstwem, rzeźbą w drewnie, urządzeniem ogrodów i pszczelarstwem (czytaj str. 19).

